Opłata pocztowa uiszczona gotówką. WYDANIE Z.

Rok XX. Kraków, wtorek 1 czerwca 1937 Nr. 150

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.650. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. ...ny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej ...

Hitlerowski odwet za zbombardowanie „Deutschland"

Jak zbombardowano „Deutschland". — 100 zabitych i rannych. — Polityczne konsekwencje

Berlin. 31. 5. Niemieckie Biuro Informacyjne komunikuje: Zdarzył się niesłychany i trudny do wyobrażenia wypadek: hiszpańskie rządowe samoloty zbombardowały bez żadnej przyczyny niemiecki okręt wojenny, stojący spokojnie na kotwicy u hiszpańskiego wybrzeża. 20-tu niemieckich marynarzy poległo śmiercią bohaterską.

Rząd Rzeszy niemieckiej składa na temat tego wypadku następujące oświadczenie: Ponieważ przed kilkoma dniami rządowe samoloty zaatakowały i obrzuciły bombami stojące na kotwicy portu Majorki angielskie, niemieckie i włoskie okręty, przy czym na jednym z włoskich okrętów 6-ciu oficerów zostało zabitych, wydano niemieckim okrętom zakaz dalszego przebywania w tym porcie. W sobotę 29 maja pancernik „Deutschland' stał na redzie przed portem Ibiza. Okręt ten wchodzi w skład eskadry, przeznaczonej do wykonywania międzynarodowej kontroli morskiej. Mimo to został on między godz. 18—19 niespodziewanie obrzucony bombami przez dwa zniżające się w locie ślizgowym samoloty rządu w Walencji. Ponieważ okręt stał spokojnie na kotwicy, załoga jego znajdowała się w niczym nie chronionych pomieszczeniach na przodzie okrętu. Jedna z bomb samolotu rządowego wybuchła — podobnie jak ostatnio na okręcie włoskim w jadalni oficerskiej — tym razem w jadalni dla żołnierzy. 20 zabitych i 73 rannych — oto następstwo tego zamachu. Druga bomba wybuchła na pokładzie bocznym, wyrządzając tam jednak tylko nieznaczne szkody.

Pancernik „Deutschland" który jest zdolny do boju i podróży, udał się do Gibraltaru, aby tam wyładować rannych. Okręt nie oddał ani jednego strzału do samolotów. Ponieważ rząd w Walencji został przez komitet nieinterwencji i przez rząd niemiecki dwukrotnie ostrzeżony, aby nie dokonywał dalszych napadów na pełniące służbę międzynarodowej kontroli okręty, nowy ten zamach na niemiecki okręt, zmusza rząd Rzeszy niemieckiej do wydania zarządzeń, które niezwłocznie zostaną zakomunikowane komitetowi nieinterwencji.

Wybuch bomby

Berlin, 31. 5. PAT. Reakcja w całej prasie niemieckiej na atak lotniczy rządu walenckieko, którego ofiarą padło przeszło 100 zabitych i rannych jest olbrzymia. Większość dzienników na terenie Rzeszy wyszła w czarnych obwódkach, donosząc obszernie o szczegółach i przebiegu wypadków w porcie Ibiza. Według informacji prasy niemieckiej dwa samoloty hiszpańskie zniżywszy się nisko ponad pokład zrzuciły bomby, z których dwie trafiły w okręt. Na pokładzie w sali przeznaczonej dla wypoczynku znajdowała się załoga okrętu. Dlatego wybuch bomby, która trafiła w zgromadzonych marynarzy pociągnął tak liczne ofiary. Według ostatnich wiadomości liczba zabitych wynosi 23, ciężko rannych 19, lżej 64

Skutki zbombardowania Almerii

Berlin. 31. 5. PAT. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi oficjalnie: Jako odwet za występny napad czerwonych samolotów bombowych na stojący na kotwicy pancernik „Deutschland dziś w godzinach porannych niemieckie siły morskie bombardowały fortyfikacje portu Almeria.

Po zniszczeniu urządzeń portowych i stanowisk czerwonych baterji, akcja odwetowa została przerwana i zakończona.

Co mówi rząd w Walencji

Walencja, 31. 5. PAT. Ministerstwo obrony narodowej komunikuje, że według urzędowych wiadomości otrzymanych z Almeria, dziś rano około godz. 5.30 nadeszła tam wiadomość, że pancernik i 4 kontrtorpedowce niemieckie zbliżają się do Almerii od strony Kartageny. O g. 5.45 okręty te znajdowały się w odległości 20 klm a zbliżywszy się na odległość 12 klm otworzyły ogień bez żadnego uprzedzenia. Ostrzeliwane było całe miasto. Liczba wystrzelonych pocisków wynosiła około 200. Baterie nadbrzeżne odpowiedziały 60 wystrzałami, trafiając — jak się zdaje — jeden z okrętów. O godz. 6.50 eskadra niemiecka przerwała ogień, ukrywając się poza zasłoną dymną. Wiele budynków w mieście uległo zniszczeniu. Liczba zabitych i rannych nie jest dotychczas ustalona.

Walencja. 31. 5. PAT. Gubernator cywilny Almerii zawiadomił ministra obrony narodowej, że ofiarami dzisiejszego bombardowania padło 19 zabitych i 55 rannych. Ogień artylerii zniszczył całkowicie 39 domów. Poza tym wiele domów jest uszkodzonych. Miasto było ostrzeliwane pociskami o kalibrze 20.5 mm. Kontrtorpedowiec angielski pełniący służbę kontrolną na tym odcinku wybrzeża, obserwował bombardowanie miasta przez eskadrę niemiecką

Decyzja rządu niemieckiego

Rozkaz strzelania do wszystkich samolotów i okrętów hiszpańskich

Berlin, 31. 5. PAT. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że przedstawiciel Rzeszy niemieckiej w komitecie nieinterwencji otrzymał polecenie zakomunikowania przewodniczącemu komitetu oficjalnie stwierdzonego faktu zbrodniczego napadu w Ibiza. Poza tym przedstawiciel niemiecki ma podać do wiadomości przewodniczącego komitetu następującą decyzję rządu Rzeszy: Rząd Rzeszy nie będzie brał udziału w akcji kontroli i w obradach komitetu nieinterwencji, dopóki nie otrzyma pewnych gwarancyj przeciwko powtarzaniu się tego rodzaju faktów. Rząd Rzeszy zastrzega sobie oczywiście, możność zadecydowania o zarządzeniach, jakie wyda w odpowiedzi. Poza tym na czas trwania tego stanu rzeczy niemieckie okręty wojenne otrzymują rozkaz strzelania do wszystkich samolotów i okrętów wojennych rządu hiszpańskiego, któreby się do nich zbliżały.

(Dalsze wiadomości na str. 3-ciej)

APOLINARY HARTGLAS

TEMPORA MUTANTUR

Już to p. min. Komarnicki nie ma szczęścia. Powierzają mu zawsze na terenie genewskim sprawy przykre.

Tak było przed kilku miesiącami, gdy p. ministrowi Komarnickiemu przypadło w udziale z polecenia własnego rządu dezawuowanie własnego szefa, a co najgorsze — własnego rządu.

Mam na myśli wystąpienie w sprawie emigracyjnej. Zaledwo rok czy dwa minęły od chwili, gdy p. min. Beck jednostronnie wypowiedział Traktat Mniejszościowy, ubrawszy to w ładną szatę zapewnienia, że cały traktat jest zbyteczny, bo Polska traktuje sama mniejszości na równi z obywatelami narodowości polskiej, a już co się tyczy Żydów — to są oni po prostu benjaminkami, oczkiem w głowie całej polityki wewnętrznej. A wtem trrach!... Przychodzi p. min. Komarnicki i dowodzi, że Żydów jest za dużo, że są żywiołem gospodarczo - reakcyjnym, że należy ich dokądkolwiek wywieźć, i żąda odnośnych terenów kolonizacyjnych, a gotówki na wywiezienie polskich Żydów z Polski domaga się od państw obcych i od zagranicznych Żydów.

Naturalnie, p. min. Komarnicki nie powiedział tego tak obcesowo, tak z gruba, jak streszczono wyżej. Owszem, nadał temu formę zgrabną i wykwintną — ale w mgławicy okrągłych i nic nie mówiących frazesów każdy uchwalił istotną treść. A na domiar złego półurzędowa „Iskra" w obawie, że się w Genewie znajdą tępe głowy, które pięknych metafor p. min. Komarnickiego może nie zrozumieją — wyłożyła rubasznie na talerz całą intencję przemówienia.

I wyszło trochę fe, — bo to gdzież równe traktowanie mniejszości, jeżeli się mówi jej „poszła won!" i gdy jest ciasnawo, to nie żąda się terenów dla wszystkich chcących emigrować obywateli równomiernie, tylko dla obywateli z jednej mniejszości, którą się zmusi do emigracji? I gdzież tu równe traktowanie mniejszości, jeżeli emigrację osób narodowości polskiej robi się za fundusze własne, państwowe, a żydowską chce się robić tylko za pieniądze zagraniczne? A poza tym, czy to nie trąci pewnym obniżeniem suwerenności państwowej, jeżeli jedno z podstawowych zadań działalności współczesnego państwa w stosunku do jego własnych obywateli, regulację emigracji, chce się wykonywać kosztem ofiar z kieszeni żydostwa zagranicznego, t. zn. tak jak gdyby... po żebraninie?

I wszystko to musiał wyrecytować biedny p. min. Komarnicki, kontrolowany na domiar przez niedyskretną „Iskrę".

I teraz znowu obarczono p. min. Komarnickiego przykrą misją. Polecono mu publicznie wbić pierwszy gwóźdź w wieko trumny żywego trupa Abisynii.

Nikt inny, tylko Polska ustami p. min. Komarnickiego, musiała złożyć deklarację na nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów w d. 26 maja br. że uważa iż Abisynię należy już pogrzebać. Wprawdzie p. min. Komarnicki i tym razem uczynił to zgrabnie i mglisto. Nie wspomniał nawet słowa „Abisynia", nie mówił o wykreśleniu Abisynii z grona państw, nie zająknął się o usunięciu jej z Ligi, a tylko zapewniał o zainteresowaniu swego rządu we „współpracy międzynarodowej w ramach Ligi Narodów" o oparciu jej „na realności" i zakończył stwierdzeniem „że sprawa jest zupełnie dla niego już załatwiona" — ale nawet nie wyjaśnił, jaka sprawa, czyja sprawa. Tak to pozornie niezrozumiale brzmiało, że wszystkie — literalnie wszystkie redakcje polskie zaopatrzyły depeszę PAT-a przypiskiem, że „sprawa" ta dotyczy pełnomocnictw delegacji abisyńskiej, która nie przybyła do Genewy. Te wyjaśniające komentarze jednak były najzupełniej zbyteczne, gdyż całe szanowne grono Ligi, znające się dobrze na dwuznacznikach, zrozumiało w lot, o co chodzi, a delegat Meksyku nawet zaraz zastrzegł się „przeciwko wszelkim tendencjom mającym na celu przygotowanie wykluczenia członka Ligi Narodów". No, a cała zagraniczna demokratyczna prasa, zwłaszcza francuska, zajęła stanowisko wręcz niepochlebne dla tego nowego niefortunnego wystąpienia. Jedynie zglajchszaltowana prasa włoska i niemiecka nie szczędzi wyrazów sympatii deklaracji polskiej. Ale już to samo chyba niekoniecznie dodatnio o tej deklaracji świadczy. Zresztą i opinia polska wydaje się być

mocno skonsternowana. Najlepszym dowodem może służyć chociażby ta okoliczność, że wiele poważniejszych pism, podając in extenso depeszę PAT-a jednak wypuściło passus o zastrzeżeniach delegata Meksyku.

Meritum sprawy nas mniej obchodzi. Być może, że Abisynia w sensie państwowym jest już teraz fikcją. Możliwe, że należy problem ten na terenie Ligi dla jej własnego dobra zlikwidować. Ale czy właśnie Polsce wypadało podjąć się tej roli grabarza? Czy akurat w interesie Polski było wyciąganie kasztanów z ognia pour le roi de Prusse i dla Włoch? Właśnie Polsce, którą tak niedawno jeszcze cały świat pogrzebał i przez 150 lat traktował, jak trupa, per non est — jest nie do twarzy w roli, której się podjęła.

Nie tak to illo tempore bywało. I nawet względnie bardzo niedawno.

Proszę przypomnieć sobie te wszystkie chwalebne artykuły w prasie polskiej o Turcji, te oficjalne toasty na rzecz przyjaźni tureckiej. Proszę sobie uprzytomnić jeden refren, który się w tych urzędowych i półurzędowych wystąpieniach stale powtarzał. Gdy Polska została rozszarpana przez trzy potęgi sąsiednie, gdy leżała spętana, skuta kajdanami zaborców, gdy ją wszyscy uważali za martwą gdy potężne demokracje za

chodu Francja i Anglia odwróciły się od niej i kokietowały kałmuckiego ciemiężcę, a Włochy wysługiwały się bismarkowskim Prusom — kto jedyny pamiętał o Polsce? Sułtan turecki dorocznym zwyczajem, gdy przyjmował po selamliku posłów zagranicznych, zadawał zawsze stereotypowe pytanie Wielkiemu Wezyrowi: „A dlaczego nie widzę tu posła mojego kuzyna, władcy Lechistanu?" I Wielki Wezyr składał stereotypowe wyjaśnienie, że poseł z Lechistanu miał przeszkodę w drodze, ale przybędzie.

Ta naiwna, ale wzruszająca alegoryczna forma manifestowania w ciągu 150 lat nieuznawania rozbioru Polski, wywoływała wdzięczność Narodu Polskiego, porywała serca wszystkich, którzy współczuli z losem rozszarpanej, broczącej krwią Polski, podziwiali jej wolę do życia, jej porywanie się do nierównej walki. Gdy Polska zmartwychwstała — zostało to z uznaniem przypomniane Turkom.

A teraz?.... Czy los Abisynii, zdeptanej butem zwycięzcy, nie przypomina losu Polski? Czy nie tak samo, jak ongi z Polską, postępują obecnie z Abisynią potęgi świata we? Odwracają się od niej ci, co ją zapewniali przed rokiem jeszcze o swej sympatii i o swej pomocy? Któż lepiej może zrozumieć jęki masakrowanych mieszkańców Addis - Abeby, niż Polacy? I czy wobec tego nie wypadało Polsce raczej trzymać się przynajmniej na uboczu podczas obrzędu grzebania nieszczęśliwej Abisynii? Nie można wymagać od Polski, by jej broniła, by ujmowała się za nią: można zrozumieć, że Polska nie będzie się przeciwstawiała uchwałom Ligi w przedmiocie wykluczenia Abisynii. Można, aczkolwiek z ciężkim sercem — pogodzić się z milczeniem Polski. Ale podjąć się roli herolda złej sprawy? Pierwszemu cisnąć skamieniałą grudkę ziemi w świeżo otwartą mogiłę? Komu to było potrzebne i na co?

Cóż za dziwna zmiana zaszła w psychologii pewnych kół w ciągu lat nie wielu? Jak można tak szybko zapominać o własnej niedoli i własnych ideałach? Jak można tak łatwo z obozu uciemiężonych przejść na drugą stronę barykady i stać się nieczułym na cudzy ból i na cudze cierpienia? Czyżby czas tak szybko wszystko mógł zmienić?

Błąd przed historią i błąd przed opinią świata popełniono znowu w Genewie. A na domiar zupełnie niepotrzebnie. Bo ani Włochy ani Niemcy za to się nie odwdzięczą. Polityka egoizmów nie zna wdzięczności. Dowodem — pogrzeb Abisynii. Tragiczny obrzęd, przy którego sposobności grzebano i własną przeszłość. Kamień, którym przywalono trupa wolnej Abisynii — był jednocześnie kamieniem mogilnym szczytnego ongiś hasła: „Za naszą i waszą wolność", za które tysiące, tysiące krew swoją przelały.

Czasy się zmieniają a z nimi i ludzie.... Któż to lepiej spostrzega, niż my Żydzi? I jakżeż wiele staje się dla nas teraz zrozumiałym!

Flirt włosko-arabski?

Jaffa, 31. 5. ŻAT. Po raz drugi od czasu wybuchu zeszłorocznych rozruchów zawinął do portu jaffskiego włoski okręt pasażerski. Tym razem był to jeden z największych statków włoskich „Marco Polo", który przywiózł 22 pasażerów. W porcie jaffskim wyładowało zaledwie 2 Włochów i 1 Egipcjanin. Z okazji przybycia włoskiego okrętu łódki arabskie były udekorowane flagami włoskimi i arabskimi oraz portretem Mussoliniego. Arabowie doręczyli list wice-kapitanowi, prosząc o to, aby włoskie okręty zawijały tylko do portu jaffskiego.

Dymisja Richmonda

Jerozolima, 31. 5. ŻAT. „Haarec" donosi, że dyrektor departamentu opieki nad zabytkami w Palestynie p. Richmond opuszcza swe stanowisko. Richmond znany był z swych sympatii pro-arabskich.

Wrażenie zbombardowania Almerii

W Londynie

Londyn, 31. 5. PAT. Sytuacja, wywołana przez incydent z pancernikiem „Deutschland", traktowana jest w Londynie poważnie, ale ocena dalszego rozwoju wydarzeń nie ma zbyt pesymistycznego charakteru. Angielskie koła miarodajne z zadowoleniem podkreślają fakt, że kompetencje londyńskiego komitetu nieinterwencji zostały potwierdzone we wczorajszym komunikacie berlińskim, z czego wynika, iż rząd Rzeszy będzie usiłował rozwiązać sytuację w porozumieniu z komitetem. Poniekąd wskazuje na to również wysunięte przez Niemcy żądanie bezzwłocznego zwołania sesji plenarnej komitetu.

Admiralicja Brytyjska wskazuje, że bombardowanie w drodze represji portu Almerii jest poniekąd dowodem, iż rząd Rzeszy nie zamierza zbytnio zaostrzać sytuacji. W przeciwnym bowiem razie niemiecka flota wojenna obrałaby *za cel swych represyj Walencję. Wybór niewielkiego* portu Almerii, gdzie nie ma żadnych obcych przedstawicielstw dyplomatycznych, oznacza, iż rząd niemiecki podjął represje raczej dla udzielenia satysfakcji niemieckiej opinii publicznej.

W Paryżu

Paryż, 31. 5. PAT. Agencja Havasa donosi, że pierwsze wiadomości o bombardowaniu Almerii przez okręty niemieckie powitane zostały *w Paryżu zaniepokojeniem.* Rząd francuski nawiązał niezwłocznie kontakt z innymi rządami zainteresowanymi, a przede wszystkim z gabinetem londyńskim. Premier Blum przyjął przed południem ambasadora W. Brytanii Phippsa. Nie mniej jednak w Paryżu nie przypuszczają, aby pomimo powagi sytuacji, mogły wyniknąć jakieś poważniejsze powikłania międzynarodowe. Co się tyczy ewentualnego żądania rządu w Walencji o niezwłoczne zwołanie sesji Rady Ligi, to w Paryżu zachowywana jest w tym względzie pewna rezerwa, wynikająca z faktu, że ponieważ Rzesza nie jest reprezentowana w Genewie, więc dyskusja w Radzie Ligi nie będzie mogła posiadać należytego znaczenia.

„Deutschland" wraca

Gibraltar, 31. 5. PAT. Pancernik „Deutschland" na polecenie rządu Rzeszy odpłynął z Gibraltaru, udając się do Niemiec.

Dziś rano zmarł w szpitalu jeden z marynarzy. członków załogi pancernika „Deutschland". Jest to już 24 śmiertelna ofiara wybuchu bomby lotniczej na pancerniku.

Kto wygrał milion?

Warszawa, 31. (Sin.) Wygrana milion zł padła na los numer 104217 zakupiony w jednej z kolektur lwowskich przez niejakiego Grüssa. Na wiadomość o wygranej szczęśliwy posiadacz losu udał się na lotnisko i stamtąd poleciał do Warszawy.

• • •

Warszawa, 31. 5. (Sin). W ostatnim dniu ciągnienia loterii państwowej padły następujące wygrane:

1.000.000 zł. — nr. 104217,
20.000 zł. — nr. 187279.
15.000 zł. — nr. 54015.
10.000 zł. — nr 37523, 173483,
5.000 zł. — nr. 21205, 160387.
2.000 zł. — nr. 705, 32187, 69187, 95860, 102513, 110478, 117314, 124370, 128052, 144351, 154640, 172968.

Nagły zwrot

Komitet nieinterwencji odroczony

Londyn. 31. 5. PAT. W sytuacji, wytworzonej w związku z incydentem „Deutschlandu" nastąpił nowy zwrot. Sesja plenarna komitetu nieinterwencji, której niezwłoczne go zwołania domagał się rząd niemiecki i która wyznaczona była dziś na godz. 16.15 została nagle odroczona i w dniu dzisiejszym się nie odbędzie. Krótka zwłoka nastąpiła zapewne w wyniku odbytej przez ministra Edena rozmowy z niemieckim charge d'affaires w czasie której ze strony niemieckiej wysunięte zostały pewne żądania. Minister Eden uważa prawdopodobnie, że byłoby rzeczą celową zapoznanie mocarstw z żądaniami Niemiec, zanim komitet nieinterwencji przystąpi do ich rozważania.

• • •

Londyn, 31. 5. PAT. Agencja Reutera dowiaduje się, że odroczenie zwołanej na dziś sesji plenarnej komitetu nieinterwencji nastąpiło na skutek wycofania przez Niemcy wniosku o zwołanie tej sesji prawdopodobnie na skutek nowych instrukcyj, nadeszłych z Berlina.

Straszna katastrofa w Warszawie

Warszawa. 31. 5. (Sin). Dziś przy ul. Pawiej 41 miała miejsce wielka katastrofa. Oberwał się mianowicie balkon pierwszego piętra, pod którym bawiło się siedmioro dzieci. Sześcioro dzieci zostało ciężko rannych. 10-letni Hersz Wildbaum, przewieziony do szpitala, zmarł.

Warszawa, 31. 5. (Sin). Od 3 dni trwa strajk okupacyjny w biurach antysemickiego pisma „Jutro", które jak wiadomo przestało wychodzić. Mianowicie urzędnicy administracji oraz służba w liczbie 27 osób okupuje lokal domagając się wypłacenia im zaległych pensyj w łącznej wysokości 5.000 zł.

Próba zamachu na muftiego?

Jerozolima, 31. 5. ŻAT. Dzisiejsze dzienniki arabskie wyzyskały wczorajszy incydent przy bramie św. Stefana w Jerozolimie dla roz pętania agitacji antyżydowskiej, przedstawiając incydent jako próbę zamachu na muftiego Jerozolimy. Żydowscy pasażerowie ostrzeliwanego auta w oświadczeniu złożonym policji — stwierdzili, że po strzale oddanym przez osobę uzbrojoną do auta oddali 15 strzałów. Auto zatrzymała później grupa ludzi z szeikiem na czele, którzy je zrewidowali, szukając broni. W oświadczeniu złożonym przez muftiego nie ma wzmianki o strzelaninie. Stwierdza on natomiast, że zauważył przy samochodzie dwóch Żydów, z których jeden był uzbrojony. Polecił on zrewidowanie samochodu po czym pozwolił mu odjechać.

PRZEGLĄD PRASY

Palestyńskie impresje

Reportaże palestyńskie są ostatnio częstym zjawiskiem w prasie polskiej. „Gazeta Polska", „Kurier Poranny" i „Ekspress Poranny" ogłaszają obszerne relacje swoich korespondentów czy wysłanników z Palestyny. Znakomity podróżnik i pisarz, laureat nagrody literackiej m. Poznania, Arkady Fiedler ogłasza w „Gazecie Polskiej" wrażenia z pobytu w Palestynie, p. Zdzisław Harlender opisuje podróż po Palestynie w „Kurierze Porannym", a niedawno jej letonista endeckiego „Dziennika Narodowego" p. Filichowski ogłosił zbiór reportaży o Palestynie. A we wszystkich tych pracach przebijają wyrazy uznania, a nawet entuzjazmu dla pracy żydowskiej dokonanej w Palestynie. Tu i ówdzie pojawia się krytyka niejednokrotnie słuszna, nieraz złośliwa ale przeważa ton zrozumienia, objektywizmu i szacunku. Na tle tych impresyj palestyńskich dziwnie brzmią głosy tych samych pism o Żydach w Polsce. To wszystko, co wzbudza zachwyt i uznanie w Palestynie stworzyli przecież Żydzi — i dodajmy — w większości Żydzi polscy w krótkim okresie czasu, w którym korzystali z nieskrępowanej wolności i z dogodnych warunków pracy. Są to c i s a m i Żydzi. Publicyści, piszący tak pięknie impresje palestyńskie i mający dużo wyrazów uznania dla pracy żydowskiej winni ten prosty fakt raz wreszcie zrozumieć i wyciągnąć z niego konsekwencje.

Odwet?

Już poraz drugi pojawiają się wiadomości, że Żydzi zamierzają propagować odwet za bojkot stosowany wobec nich. Poraz pierwszy pojawiła się taka wiadomość po zjazdach adwokatów i lekarzy polskich propagujących paragraf aryjski. Obecnie mimo zaprzeczeń powtarzają niektóre pisma jeszcze wciąż znaną już sprawę rzekomej uchwały Gminy żydowskiej w Kaliszu. Powtarza ją także wileńskie „Słowo" w następującej wersji:

Żydzi protestują z harmiderem przeciwko samemu wymawianiu słowa numerus clausus a sami w stosunku do Polaków stosują numerus nullus. Oto gmina żydowska w Kaliszu powzięła uchwałę zabraniającą przyjmowania żydom kaliskim do pracy Polaków.

Jak wiadomo, uchwała taka nigdy nie została powzięta. Byłaby ona zresztą nonsensem. Co innego zatrudnianie pracowników żydowskich, wypieranych ze wszystkich pozycyj gospodarczych, a co innego bojkot. Wiemy dobrze, że bojkot jest bronią obosieczną: przynosi szkodę nie tylko bojkotowanemu, ale także bojkotującemu. Dzień w dzień możemy się o tym przekonać, patrząc na skutki bojkotu w Polsce. To też wcale nie zamierzamy naśladować ohydnych, a przy tym niemądrych metod stosowanych wobec nas.

Braterstwo krwi

Echa komersu (nie wiadomo dlaczego część prasy ze „Słowem" na czele używa stale słowo komers z, język polski nie zna takiego słowa, zna natomiast komers) nie przestaje interesować opinii publicznej. Powstał przy tej sposobności już utarty zwyczaj. Na każde echo o komersie odpowiada mrukliwa stara endecja, wyrażając ostry protest przeciwko temu, co zaszło w „Arconii". Bardzo ciekawe kulisy komersu ogłasza obecnie wileńskie „Słowo":

Nie przesądzając faktów czy komersz(!) Arkonii przyniesie konkretne rezultaty, trzeba podkreślić, że była to pierwsza i udana próba rzucenia zasłony na dzielące Polaków karty z historii minionych lat ostatnich. Oto z rozkazu Prezydenta Wociechowskiego walczyła Arkonia w 1926 r. po stronie wojsk rządowych. Oto inż. Tadeusz Wędrowski, który obecnie był najczynniejszym w zapraszaniu marszałka Rydza-Śmigłego na komersz, dowodził w 1926 r. oddziałem Arkonii na Polu Mokotowskim, oto płk. Strzelelski, najbliższy współpracownik Marszałka Śmigłego wziął wtedy w 1926 r. inż. Wędrowskiego do niewoli, a teraz konferował z nim długo w sprawie przybycia Marszałka na komersz, konfe-rował przyjaźnie jak na kolegów broni z jednego pułku ułańskiego przystało.

Jak widać, chodzi tu o braterstwo krwi przeciwników stojących po przeciwnej stronie barykady. Barykada ta znika obecnie, ale stara endecja nie daje za wygraną. Z oburzeniem pisze endecki „Dziennik Narodowy" o próbach zjednywania młodzieży, twierdząc, że młodzież jest tylko i wyłącznie w Stronnictwie Narodowym.

Jest ona politycznie karna, zarówno jak politycznie wyrobiona. Nie da się jej wykoleić z jej politycznej drogi ani pięknie brzmiącymi frazesami, ani efektownymi, choć nie idącymi w parze z czynami demonstracjami, ani tym bardziej brutalną obietnicą dania posad, — choćby ta obietnica ubrana została w zgrabne słowa o sile dynamicznej, entuzjaźmie i temperamencie młodej inteligencji, o pracowaniu i stwarzaniu realnych wartości, o przygotowaniu charakterem i umysłem, wreszcie o tym, że każdemu z elementów należy wyznaczyć „odpowiednie" miejsce i odpowiednią rolę i że kto się w tym miejscu i kole nie pomieści, ten zmarnuje sobie życie.

Endecja drży w posadach, boi się utraty wpływów i skuszenia młodzieży. Chce ją więc za wszelką cenę zatrzymać w swoim obozie. Ale pokusa jest zbyt silna: różnice programowe znikają przecież, a wieczna opozycja nie należy do rzeczy przyjemnych i dogodnych.

„Lojalność Żydów" w Brześciu

Moralni sprawcy zajść brzeskich są konsekwentni. Czynią obecnie wszystko, byleby nie dopuścić do odbudowy Brześcia. Posługują się przy tej sposobności ulubioną bronią: oszczerstwem. Oto pisma endeckie cytują jakiś dokument, stwierdzający rzekomo, że w r. 1920 w czasie wojny polsko-bolszewickiej, Żydzi strzelali do armii polskiej.

Tak więc, Żydzi brzescy wystąpili w 1920 roku zbrojnie, ale nie po naszej stronie.

To byli kombatanci — ale nie naszej sprawy. Złożyli podatek krwi — ale nie Polsce. Są zasłużeni w bojach z epoki walk o niepodległość Polski — ale zasłużeni jej wrogom.

Tak oto wygląda naprawdę żydostwo brzeskie.

Są to oszczerstwa, na które nie warto reagować. Dużo było takich oszczerstw w r. 1920. Niektóre dostały się niestety nawet do podręczników historycznych mimo, że późniejsze badania wykazały ich zupełną bezpodstawność. Ale przyjmijmy na chwilę, że znaleźli się Żydzi, którzy wówczas walczyli po stronie bolszewików. Przecież po stronie bolszewików w r. 1920 stał jako komisarz wojsk bolszewickich Marchlewski, Polak, brat znanego przywódcy i publicysty endeckiego, przecież nie brakło po stronie bolszewickiej wówczas elementów polskich. I cóż z tego wynika? Ale „odpowiedzialność zbiorowa" jest stosowana tylko do Żydów. W stosunku do Żydów może być i pojedynczy wypadek argumentem obwiniającym.

Petardy

Zaczyna się od Żydów... Przez długi czas młodzież „zabawiała się" biciem Żydów, rzucaniem petard itp. Petardy w stosunku do Żydów nie ustały, ale za to „działalność" młodzieży rozszerzyła się. Poczuł to na sobie Związek Nauczycielstwa Polskiego, w którego domu wybuch petardy spowodował liczne szkody. „Robotnik" pisząc o tym fakcie podkreśla:

Zaczęło się przed kilku laty bardzo niewinnie. W ów czas nazywało się to „żabką". W zapadłej mieścinie na przedmieściu rzucono ową „żabkę" pod sklepik żydowski. Była to zabawka niewinna, w rodzaju „florku" wielkanocnego. Było więcej śmiechu niż strachu. „Żydki", wiadomo, naród tchórzliwy — mówiono — robiły „gewałt", a tymczasem wyleciały zaledwie dwie szyby wartości 50 gr. Nic się wobec tego nie stało, a ostatecznie młodzież dzisiejsza... Wiadomo, chowana w czasie wojny, bezrobotna, musi się — wyszumieć.

Czasem sprawca się znalazł, otrzymał karę, kilka dni aresztu, i sprawa poszła w zapomnienie.

Tak istotnie było, ale równocześnie formy petard „udoskonaliły się". W jakim kierunku?

Postęp techniczny szedł olbrzymimi krokami. Owe „petardy" były zaopatrzone w przyrządy zegarowe, materiały wybuchowe były mieszaninami sporządzanymi według wszelkich zasad wiedzy.

Pytaliśmy raz pewnego pana, który bardzo dużo wiedział z tytułu sprawowanych funkcji, skąd ta „młodzież" otrzymuje tak znakomite i — skuteczne środki techniczne. Odpowiedź była przerażająca. Są pewne zakłady naukowe, w których stwierdzono wzrost użycia pewnych niewinnych chemikaliów, które, odpowiednio mieszane i łączone przez ludzi nauki, dają w wyniku tych prac — petardy.

Skutki są znane. Cierpią na skutek petard Żydzi, ale zaczynają odczuwać „zabawę" młodzieży także inni. Inni to znaczy żydo-komuna, a żydo-komuna to przecież są wszyscy, którzy nie wyznają programu narodowego którzy nie idą na pasku nowego prądu. Zaczyna się od Żydów... ale gdzie się kończy? — tego nigdy na pewno nie można wiedzieć.

(Sz)

Czy Niemcy postawią świat przed faktem dokonanym

Paryż, 31. 5. PAT. Agencja Havasa komunikuje: Wiadomość według której rząd Rzeszy miałby wydać już od dzisiaj zarządzenia w od powiedzi na zbombardowanie okrętu „Deutschland", wywołała *pewne poruszenie w kołach politycznych Paryża i Londynu.* Koła te nie chcą wszakże dać wiary, aby Rzesza wzięła na siebie odpowiedzialność za bezpośrednią inicjatywę, której konsekwencje międzynarodowe *mogły by być poważne i aby chciała w ten sposób postawić komitet nieinterwencji w obliczu faktu dokonanego, zanim komitet rozważyłby zarządzenia, które należy wydać.*

Tajne narady

Berlin, 31. 5. PAT. Według doniesień ze źródeł miarodajnych uchwały, powzięte na wieczornym wczorajszym posiedzeniu gabinetu Rzeszy, nie będą podane dziś do wiadomości publicznej. Można przypuszczać, że rząd Rzeszy porozumiewa się z Rzymem i Londynem i swą ostateczną decyzję uzależnia od stanowiska w tych stolicach. Znamiennym faktem jest natychmiastowy powrót z Weimaru specjalnym samolotem premiera Goeringa, który po powrocie udał się do kanclerza Rzeszy.

Prasa ukazała się w żałobnych obwódkach, zamieszczając wiadomości z Hiszpanii.

„Montag Post" podaje te wiadomości pod tytułem: „Niesłychana prowokacja".

„Montag" zamieszcza komentarz, w którym pisze m. in.: „Żądamy zadośćuczynienia. W planowej akcji, którą rozpoczęli bolszewicy hiszpańscy w Genewie przeciwko Włochom i Niemcom, Zdarzył się teraz wypadek zbiorowego mordu celem zakłócenia pokoju świata".

SZ. GOTTLIEB

TO JEST AFRYKA!

Pieszo z jednego krańca Afryki do drugiego. -- Rozmowa po hebrajsku w sercu lądu afrykańskiego

(Od naszego specjalnego wysłannika do krajów Afryki)

MOMBASA, w maju.

Jakiż to miły chłód wieje od wentylatorów umieszczonych po kątach gabinetu pierwszego dyrektora „Britisch East African Company“, dokąd zostałem przed chwilą wprowadzony przez generalnego sekretarza.

— Mr Loy — oświadcza sekretarz — kończy właśnie przerzucanie najważniejszej poczty, za chwilę będzie do pańskiej dyspozycji...

Prawdę powiedziawszy, nie miałbym nic przeciw temu, by przeglądanie poczty przeciągnęło się dziś u. p. Loy'a nieco dłużej a mnie pozostałaby tymczasem możność wypoczęcia w tym bardzo wygodnym fotelu.

Przy bardzo wytężającej wycieczce z ostatnich dni do jeziora Victorji oraz do Ugandy, odczuwam w tej chwili pewne zmęczenie, pomimo, że w pociągu do Mombasy spało się dość wygodnie. Widocznie ciągłe zmiany klimatu, wywołują uczucia zmęczenia. Mr. Loy zjawia się jednak po kilku minutach.

Któż to właściwie jest pan Loy?

Dokładniejszych szczegółów dowiem się od niego samego. Na razie wiem tylko tyle, że Mr Loy jest dyrektorem, a właściwie głównym akcjonariuszem brytyjskiego towarzystwa handlowego w Afryce wschodniej i cały prawie eksport kawy z Ugandy przechodzi przez fabryczne zakłady oczyszczania ziaren kawy wspomnianego towarzystwa. Nie trudno się domyśleć, biedakiem człowiek ten nie jest. W Kenyi po dziś dzień opowiadają bardzo ciekawe szczegóły z przeszłości Loya oraz o jego brawurowych wyczynach, pomimo, że od owego czasu upłynęło już trzydzieści kilka lat. Ponieważ do wiedziałem się, że Mr. Loy jest Żydem, postanowiłem rozmówić się z nim.

— Tak, prawdą jest — oświadcza p. Loy — że jestem Żydem, nigdy zresztą nie robiłem z tego żadnej tajemnicy. Mój ojciec był właścicielem dóbr w Czechach, ja zaś u rodziców mo ich byłem jedynakiem. Ukończywszy akademię eksportową we Wiedniu, oświadczyłem rodzicom, że muszę się wydostać w świat i sam własną pracą muszę sobie stworzyć egzystencję. Mój ojciec był bardzo pobożnym Żydem i obawiał się, ażebym na szerokim świecie nie zapomniał zupełnie o moim żydostwie, uspokoiłem go jednak co do tego i otrzymałem na moją drogę w świat ojcowskie błogosławieństwo. Gdy przyjechałem do Mombasy było tu około 100 białych, przy czym ja byłem tu jedynym Żydem. W owych czasach niebezpiecznie było udać się bez broni do tej okolicy, w której znajduje się obecnie nowy port Kilindini, bardzo często natrafiano tam bowiem na dzikie zwierzęta. Po krótkim czasie przyjechał też do Mombasy mój szwagier i wspólnie rozpoczęliśmy handel skórami, które eksportowaliśmy zagranicę. Handel nasz, rozpoczęty w nader skromnych rozmiarach, rozwijał się jednak co raz lepiej i wówczas zaczęliśmy zakładać nasze filie dla skupu towarów.

Dla rozszerzenia naszego handlu musieliśmy za każdą cenę dostać się do Konga oraz do zachodniego brzegu Afryki. Wówczas przeprowadziłem mój dość głośny już — uśmiecha się p. Loy — marsz ze wschodu na zachód. Droga do zachodniego brzegu Afryki obejmująca w jedną i drugą stronę osiem tysięcy mil, trwała 23 miesięcy...

— Słyszałem właśnie o tym — przerywam — ale nie rozumiem, dlaczego nie użył pan w drodze swej ogólnego środka lokomocji w pustyni, a mianowicie wielbłądów? Nie mogę chyba przypuszczać że pan dla wyczynu sportowego przebył drogę tę pieszo...

— Całkiem słusznie, — odpowiada pan Loy — o wyczynach sportowych nie myślałem wówczas, ale zwierząt w owych czasach nie można było używać w drodze przez Kongo. Na wszystkich prawie terenach, przez które musiałem się przedostać, była bardzo rozpowszechniona mucha Tse-Tse, nieszkodliwa dla ludzi ale zabijająca zwierzęta. Dla ludzi był nie bezpieczny inny gatunek muchy, wywołujący śpiączkę i nim wyruszyliśmy w drogę wszyscy członkowie mojej karawany musieli się poddać ochronnemu szczepieniu. Byłem jedynym białym człowiekiem w karawanie, która obejmowała 230 czarnych. Wszystko co było nam potrzebne na drogę czarni nosili na głowach. Musi pan bowiem wiedzieć, że w owych czasach w centralnej Afryce ludzie nie znali jeszcze wartości złota ani pieniądza a jeśli ktoś chciał cokolwiek dostać mógł to uskutecznić jedynie drogą handlu wymiennego. Zabrałem zatem wiele towarów do wymiany: Igły, perły ze szkieł, prymitywne instrumenty muzyczne, kołdry, stare uniformy itp Za worek napełniony złotem nie bylibyśmy mogli dostać ani jednego banana, natomiast za jedną igłę dostałem dziesięć kur. Filie, które następnie założyłem w centralnej oraz zachodniej Afryce, były podstawą naszego wielkiego sukcesu.

Ciężki kryzys przeżyliśmy w czasie wojny światowej. Mój szwagier był austriackim konsulem honorowym, wobec czego został przez władze brytyjskie za paszportem dyplomatycznym odstawiony do Wiednia, mnie zaś, ponieważ również jeszcze byłem obywatelem austriackim, wywieziono do obozu koncentracyjnego w Indiach, 180 mil na północ od Bombaju. Po wojnie musieliśmy wszystko zacząć od początku, ale już po krótkim czasie odzyskaliśmy dawne stosunki oraz nasze rynki zbytu. Dziś eksport naszych produktów odbywa się do wszystkich części świata i każde ziarnko kawy, które wydostaje się z Ugandy, przejść musi przez nasze zakłady.

Dziś mam lat 56, od 34 lat żyję w Afryce — malarię przechodziłem około 100 razy, ponadto wiele innych przykrych chorób, ale na ogół czuję się dobrze i pracuję niemniej aniżeli ojciec mój w moim wieku. Raz na dwa albo trzy lata wyjeżdżamy do Europy względnie do Ameryki, ale nie są to podróże wypoczynkowe, gdyż wówczas załatwiamy wiele spraw związanych z naszym towarzystwem. Klimat w Mombasie jest dość uciążliwy, przez szereg miesięcy w roku jest tu bardzo gorąco, ale do wszystkiego można się przyzwyczaić. Ja w każdym razie nie żałuję, że związałem życie swe z Afryką, pomimo, że miałem tu pewne dość nawet ciężkie chwile!... — kończy swe nader ciekawe wynurzenia Mr Loy.

Ostatni wieczór przed moim wyjazdem z Kenyi spędziłem w towarzystwie młodego człowieka pochodzącego z Palestyny p. N. Abramowicza. Przyjechał, jak sam opowiada, do Mombasy, by tu zebrać trochę pieniędzy i wrócić następnie do Riszon Lecijon, gdzie mieszka jego rodzina. Abramowicz jest w Mombasie kierownikiem poważnej firmy. Było to dla mnie bardzo miłą niespodzianką, że zastałem tu człowieka z którym mogłem swobodnie rozmawiać po hebrajsku. Wieczorem, gdy Abramowicz ukończył pracę w swej firmie, własnym jego autem zawiózł mnie do wielkiej gospody, znajdującej się nad brzegiem morza. W dwóch wielkich halach robiących raczej wrażenie szop, ustawionych jest kilkadziesiąt prymitywnych stolików. Zajęte są jednak tylko 2 stoliki, już wraz z naszym.

Siedzimy zatem nad brzegiem morza wśród drzew i zieleni, i żaden z nas nie ma ochoty wy powiedzenia jakiegoś słowa, by nie mącić tu idealnej wprost ciszy.

— To jest Afryka — przerywa wreszcie milczenie Abramowicz — cicho i spokojnie dokoła, ale biada ci, gdy czegoś tu dotkniesz.. Woda obecnie tak spokojna i cicha, nie nadaje się do kąpieli, wiele mieści w sobie szkodników, które dostawszy się do organizmu, wywołują niebezpieczne choroby. Na tej tak bujnej trawie, nie możesz spocząć, gdyż niebawem będziesz [illegible] pokryty rojem much i różnego rodzaju owadami. Piękną jest Afryka i upaja... oko, ale nawet na chwilę nie wolno ci zapomnieć, że musisz się wciąż mieć na baczności.

Po krótkiej przerwie A. kontynuuje swe wywody o Afryce:

— Afryka jest bogata, ma przed sobą wielką przyszłość, ludzie tu wiele pieniędzy zarabiają ale kto się urodzi w Palestynie, temu życie tu obce. Mnie ciągnie z powrotem do Riszon Lecijon... Jeszcze rok, jeszcze rok, trzeba zebrać trochę oszczędności i wrócić... Muszę powrócić do radości życia palestyńskiego, której nie znajdziesz w żadnym innym kraju.

Przed zakończeniem serii listów z Kenyi chciałbym jeszcze poświęcić kilka uwag czarnym, których zdołałem w czasie mojego 10 dniowego pobytu w kraju poznać cokolwiek bliżej. — Przekonałem się, że pierwsze wrażenie moje o tutejszych murzynach jako o ludziach o bardzo łagodnym usposobieniu nie było mylne.

Czarni w Kenyi i Ugandzie są narodem bardzo prymitywnym. W tych okolicach w których mają własną ziemię, żyją właściwie w sui generis komunach. Ziemia stanowi tam własność całej społeczności, każdy pracuje po kilka dni tygodniowo, a kukurudza jest podstawą wyżywienia się wszystkich Murzyni niewiele potrzebują na utrzymanie, nie ma u nich zatem pędu do pracy. Praca czarnych nie jest też bardzo wydajna i na fermach można by całkiem śmiało pracę czarnych zastąpić jedną trzecią rąk roboczych białych ludzi. Nie doceniają wartości pieniądza i jeśli murzyn ma na utrzymanie, nie pojmuje dlaczego właściwie miałby jeszcze więcej pracować. Płaca ich jest też minimalna. Na fermach zarabiają po kilka szylingów miesięcznie, a czarni którzy służą u białych po miastach dostają w najlepszym wypadku wynagrodzenie jednego funta miesięcznie, z czego mmurzyn musi jednak już opędzić wydatki na swe utrzymanie. Normalna praca służącej wykonywana jest tu przez dwóch do trzech murzynów.

Nie więcej jak około 30 tys. białych mieszka na terenie Kenyi, Ugandy i Tanganyiki, ale to wystarcza, by utrzymać w karbach 10 milionów czarnych.

Spokojny to naród, nie zna buntu.

Tel-Awiw główną stacją węzłową Palestyny

Tel Awiw, 31. 5. ŻAT. „A Difae" donosi, że rząd postanowił przenieść kolejową stację węzłową oraz dworzec centralny z Ludd do Tel Awiwu. Na ten cel rząd wyasygnuje 125.000 funt. z pożyczki, jaką otrzymać ma w październiku. Nowy dworzec otrzyma połączenie z portem tel-awiwskim i z wszystkimi koloniami żydowskimi.

* * *

Tel Awiw, 31. 5. ŻAT. Rząd centralny w Jerozolimie zaprosił burmistrza Tel Awiwu p. Rokeach na konferencję do Jerozolimy W toku konferencji omówi się szereg ważnych spraw. jak kwestia pożyczki dla Tel Awiwu i jej zużytkowania, sprawę portu tel-awiwskiego, regulacji ruchu kołowego (w związku ze strajkiem arabskich dorożkarzy w Jaffie) oraz inne sprawy.

Tel Awiw, 31. 5. ŻAT. W związku z zniesieniem dorożek konnych w Tel Awiwie, dorożkarze arabscy w Jaffie zwrócili się o zezwolenie na przejazd przez Tel Awiw do cmentarza muzułmańskiego, do którego droga prowadzi przez Tel Awiw. Ponieważ żądania tego nie uwzględniono, dorożkarze arabscy ogłosili strajk i zwrócili się do Naczelnej Rady Arabskiej o interwencję.

Opinia amerykańska przeciw podziałowi Palestyny

New York, 31. 5. ŻAT. Senator Copeland, który zwiedził jakiś czas temu Palestynę, wystąpił na przyjęciu wydanym wspólnie przez „Joint" i Zjednoczoną Kampanię Palestyńską z przemówieniem nawołującym Amerykanów, posiadających „poczucie odpowiedzialności narodowej", do popierania odbudowy Żydowskiej Siedziby Narodowej. Copeland ostro wystąpił przeciwko projektowi podziału Palestyny.

Na zebraniu, zorganizowanym w Waszyngtonie przez „Ort" z udziałem licznych członków kongresu i senatu Stanów Zjednoczonych, wygłosił przemówienie lord Marley, który poddał ostrej krytyce politykę angielską w Palestynie i wypowiedział się za nienaruszalnością Deklaracji Balfoura.

Konferencja sekcji kobiecej Kongresu Żydowsko-Amerykańskiego powzięła rezolucję, wypowiadającą się przeciwko projektom podziału Palestyny. Na konferencji wygłosili przemówienia m. in. dr Stephen Wise i burmistrz Nowego Jorku La Guardia.

48 doroczna konferencja rabinów amerykańskich, która odbyła się w Columbus, uchwaliła rezolucję, głoszącą, że Palestyna winna być nie tylko miejscem schronienia dla Żydów, ale także ośrodkiem duchowym.

We środę proces Chaskielewicza

Warszawa 31. 5. (A). We środę rozpocznie się w Warszawie w sądzie okręgowym proces przeciwko Judzie Chaskielewiczowi, który 1 czerwca ubiegłego roku zastrzelił wachmistrza Bujaka w Mińsku Mazowieckim. Wobec większej ilości świadków, oraz ze względu na to, że sąd dopuścił dwóch ekspertów - psychiatrów, przypuszczalnie proces potrwa 3—4 gni. Jako obrońca Chaskielewicza wystąpi znany adwokat i działacz PPS. p. Honigwil.

Doniosły wynalazek lekarza-Żyda

Wiedeń, 31. 5. ŻAT. Młody lekarz żydowski, dr Friedrich Gottschaenker, który pracuje w wiedeńskim instytucie seroterapeutycznym, dokonał doniosłego odkrycia. Chodzi o preparat zastępczy krwi, który posiada wszystkie właściwości krwi ludzkiej i może być użyty do transfuzji. Nowy preparat, p. n. Hemmarroesin, jest bezbarwny i trwały i może być użyty w każdej chwili, gdy zachodzi konieczność transfuzji. Preparat ten jest obecnie przedmiotem doświadczeń.

—<>—

Konkurs „Forwertsu" nowojorskiego na najlepszą nowelę żydowską

Nowy Jork, (ŻAT). Z okazji 40-lecia istnienia nowojorskiego „Forwardu" (Forwerts) pismo to rozpisało konkurs na najlepszą nowelę żydowską. Pierwsza nagroda wynosi 150 dolarów, druga 75, trzecia 50 dol. Rozmiary noweli: od 3 do 8 łamów „Forwardu" (łam mieści około 750 słów). Nowele nadsyłać należy od 1 czerwca do końca września 1937 na adres: Jewish Daily Forward, 175 East Broadway, New York, N. Y. (Story Contest).

—<>—

„Dybuk" w filmie

Warszawa, ŻAT. Wytwórnia filmowa „Feniks" w Warszawie przystąpiła do nakręcania filmu według sztuki An-skiego „Dybuk". Na kierownika literackiego i artystycznego zaproszono znanego dramaturga i reżysera Andrzeja Marka, który wystawił „Dybuka" również na scenie polskiej. Reżyserię objął Michał Waszyński. Role główne wykonywać będą: Abraham Morewski, Dina Halpern, A. Samberg, M. Lipman i inni. „Dybuk" nakręcany będzie m. i. również w wersji żydowskiej.

JÓZEF ROTH 10)

HISTORIA NOCY 1002

I proszę patrzeć: burza rzeczywiście nadciąga. Instrumenty przecież wcale jej nie zapowiadały. Poprostu kłamstwo ją zapowiedziało, poprostu kłamstwo! Kapitan był pobożny i bał się Allaha. Weszli do kapitańskiej kabiny. Mało tu było instrumentów, a żaden z nich nie zapowiadał zbliżającej się burzy. Była to jedynie busola angielskiej roboty, przyśrubowana do blatu okrągłego stołu. Szach nachylił się nad nią.

— Co to jest, kapitanie? — zapytał.

— Busola, Najjaśniejszy Panie! — rzekł kapitan.

— Aha! — rzekł szach.

— Innych instrumentów nie masz?

— Tu nie, Najjaśniejszy Panie, są obok, w pokoju inżyniera!

— A więc burza? — zapytał szach. — Nie miał ochoty oglądać innych instrumentów, a poza tym szczerze sobie życzył burzy. — Kiedy nareszcie przyjdzie ta burza? — zapytał łagodnie.

— Według mojej oceny, po zachodzie słońca! — odrzekł kapitan.

Szach wyszedł, za nim kapitan. Gdy wspięli się na pokład, dzień był już tak mroczny, jak prawdziwa noc. Oficer służbowy zbliżył się biegiem, galopem niemal. Zameldował coś kapitanowi używając wyrazów których szach nigdy w życiu nie słyszał. Oddalił się zresztą, nie zważając na kapitana i oficera. Podszedł do bariery i z prawdziwą przyjemnością obserwował wściekłą pianę nacierających, cofających się i znowu nacierających bałwanów. Okręt zaczął się kołysać. Świat zaczął się kołysać. Fale były zielonymi, czarnymi, niebieskimi i szarymi językami, o śnieżno białych brzegach. Ogromny niepokój ogarnął nagle szacha. Nieznany potwór wił się w jego wnętrznościach, szarpiąc je. Kiedyś, jeszcze jako chłopiec, szach był chory, bardzo chory, i wtedy — co za wyraziste wspomnienie — czuł podobne mdłości.

Kapitan denerwował się podwójnie: raz dlatego, że szach czuł się źle; po drugie dlatego, że nadciągała burza, którą tak lekkomyślnie i kłamliwie przepowiedział. Kapitan nie wiedział już, o co się gorliwiej troszczyć: o burzę czy o mdłości szacha. Zdecydował się uwagę swoją skupić na władcy. Była to decyzja słuszna, gdyż i tak rozkazał jak najbardziej zbliżyć się do wybrzeża. Owinięty w pledy, wyciągnięty i sztywny, leżał szach na pokładzie. Lekarz przyboczny, ten znienawidzony lekarz, przed którym nie było już ucieczki w doczesnym życiu, stał pochylony nad chorym panem. Czynił, co było samo przez się zrozumiałe: podawał szachowi walerianę.

Pierwsze ciężkie krople deszczu spadły na miękki aksamit namiotu, który rozciągnięto nad szachem. Wiatr cicho dzwoniąc, potrząsał kółkami na trzech metalowych sztabach, łączących ściany namiotu. Szach poczuł się lepiej. Zdawał sobie sprawę z migających błyskawic, a piorunom przysłuchiwał się z rozkosznym zadowoleniem. Mdłości minęły, nic dziwnego! Okręt stał na kotwicy, w odległości dwóch mil morskich od lądu. Tylko morze klaskało z równomierną wściekłością o jego boki.

Burza ta dla wielkiego wezyra była szczególną łaską nieba. Mimo nocy, udali się sekretarze chyżymi łodziami do Konstantynopola. Tymi chyżymi łodziami następnego dnia, około dziewiątej rano wrócili. Przywieźli depeszę od wiedeńskiego posła: „Wiedeń oczekuje Jego Cesarskiej Mości. Wszystko jest przygotowane na przyjęcie szacha...

Burza zamarła. Nowe, wymyte słońce świeciło mocno i wesoło, jak niegdyś, jak ongi, w pierwszym dniu stworzenia.

Podobnież rozpromieniony był kapitan. Wielki wezyr był również rozpromieniony. Pełną parą ruszył okręt naprzód, w kierunku Europy.

C. d. n.

S. L. SCHNEIDERMANN

NA STOKACH SOLLUBE

(Od naszego specjalnego wysłannika)

BILBAO, w maju.

W lasku sosnowym zatrzymał się dwunasty batalion asturyjski, przybyły dziś dla wzmocnienia linii frontowej Sollube. W cieniu drzew milicjanci przeczekali do wieczora, aby nie zauważeni przez wroga dostać się do okopów. Sanitariusze przystąpili już nawet do wynoszenia rannych i odsyłania ich ambulansami do pobliskiego szpitala.

Dzień był wyjątkowo krwawy. Armia generała Mola nacierała z morza, ziemi i powietrza. Ale linia frontu pozostała nie zmieniona.

— Przełęcz między górami 602 i 603 zasłana jest ciałami Włochów w czarnych koszulach — opowiada młody oficer ze sztabu dywizji i wskazuje na dwa szczyty górskie, oddalone od nas zaledwie o kilkaset metrów. Rozkłada na ziemi mapę topograficzną, na której oba szczyty po lewej stronie dominującego nad okolicą Sollube oznaczone są numerami 602 i 603.

Karabiny maszynowe dudniły bezustanku i za każdym razem, gdy odgłos strzałów zbliżał się, instynktownie zaciskałem pięści. Oficer z uśmiechem uspakajał mnie, że teraz nic złego nie może się stać, że w porównaniu z tym, co się działo przez cały dzień, panuje teraz przerwa, prawie cisza. Burza już minęła, a w nocy wogóle walka słabnie. Zbyt gęste mgły panują w górach.

Sanitariusze spieszyli w dół z noszami, znikali na lewo wśród zdemolowanych domów, za którymi ukryte były ambulanse. Na prawo, w lasku, zbierały się grupy milicjantów w cywilnych ubraniach. Przybył również batalion narodowej młodzieży baskijskiej, który dopiero niedawno opuścił szkołę wojenną w Bilbao i dobrowolnie zgłosił się do obrony Sollube. Batalion ten będzie teraz walczył razem z dwunastym batalionem anarchistycznym z Asturii.

Prezydent rządu baskijskiego, Jose Antonio Aguirre, który przed kilku dniami przejął także naczelne dowództwo nad siłami zbrojnymi, stosuje obecnie nową taktykę łączenia razem batalionów różnych partyj.

— Jakie są skutki tych nowych zarządzeń?

— Doskonałe — odpowiada młody oficer. — W mieszanych batalionach panuje ściślejsza kontrola wzajemna, bardziej skutecz na od kontroli surowego zwierzchnika. Wzmaga się dyscyplina, wywołana współzawodnictwem między milicjantami różnych partyj. Mieszane bataliony umacniają prawdziwe braterstwo i jedność między walczącymi.

Od czasu do czasu rozlega się silny wybuch. To granaty padają gdzieś w pobliżu. Na szosie powstaje nagle zbiegowisko. Oficer każe mi pozostać na miejscu, a sam wybiega na drogę. Po chwili wraca ze smutną wiadomością, że granat wybuchł tuż obok na szosie i zabił czterech milicjantów, którzy przed chwilą stali obok nas w lesie.

Wśród drzew zapadł gęsty mrok, a od strony szosy widać było czyste, szmaragdowe niebo, lekko zaczerwienione na horyzoncie. Milicjanci zaczęli rozwijać szare koce, przygotowywać się do marszu w stronę okopów, rozpoczynających się na skraju lasku. Milicjanci przymierzali sobie nawzajem hełmy. Niektórym ich hełmy wydawały się nie wygodne, zamieniali się więc między sobą. Anarchiści zakładali swe hełmy na czerwono - czarnych chustkach.

Nowoprzybyli górnicy asturyjscy zachowywali się hałaśliwie, podczas gdy Baskowie przez cały czas byli poważni i skupieni. Porządkowali rzeczy, zbierali paczki z ręcznymi granatami, nie zamieniając ze sobą ani słowa.

— Dziennikarz zagraniczny? — wyciąga do mnie dłoń barczysty milicjant. — Powiedziano mi, że reprezentuje pan amerykańskie pismo. Jestem komendantem dwunastego batalionu asturyjskiego. Mamy wielu rodaków w Ameryce, pragnąłbym więc za pana pośrednictwem przesłać im pozdrowienia z frontu.

Otacza nas grupa milicjantów i komendant podaje mi swój ołówek, abym dokładnie odnotował jego słowa. Otwieram notes i piszę pod dyktandem:

„Batallon 12, F.A.I., de Asturias, Saludo fraternalmente a los cameradas de America y prometo luchar hasta exterminar el fascismo. — Comandante Mario Costa". (Dwunasty batalion asturyjski Federacji Anarchistycznej śle braterskie pozdrowienia swym towarzyszom w Ameryce i obiecuje walczyć do ostatniego zwycięstwa nad faszyzmem. — Komendant **Mario Costa**).

— Niech pan opowie, że walczymy tu wszyscy razem, komuniści, anarchiści i katolicy — mówił dalej komendant Costa i wyciągając rękę ku Sollube, tonącemu we mgle zawołał: — Tędy nie przejdą! Oni mają dobre maszyny, ale my mamy bohaterskich milicjantów....

Asturyjski komendant ujął mnie za ramię i ze łzami w oczach patrzał na mnie przez dłuższą chwilę. Ta chwila milczenia najbardziej mnie wzruszyła i ze ściśniętym gardłem przyrzekłem mu spełnić prośbę, za wartą w jego smutnym spojrzeniu. Zapewniłem go, że pozdrowienie to prześlę, po czym komendant wrócił do milicjantów, którzy stali już otuleni w szare koce, gotowi do odmarszu.

Młodzi Baskowie przygotowywali się do nabożeństwa. Za chwilę kapelan odprawi mszę polową dla batalionu, który dziś jeszcze zajmie miejsce w okopach Sollube.

W lesie ustawiono stolik, nakryty białym obrusem. Milicjant podał księdzu ornaty. Na stoliku stał już krzyż. Ksiądz otworzył modlitewnik igdy zaintonował pierwsze słowa, milicjanci przeżegnali się i uklękli, opierając się dłońmi o karabiny. Nie wszyscy jednak brali udział w nabożeństwie. Wielu milicjantów zdala przyglądało się ceremonii.

Pobożny chóralny szept modlących się coraz to zagłuszała rytmiczna fuga karabinów maszynowych i huk armat, które o późnym zmroku rozpoczynały swe działanie.

Na skraju lasku długo patrzałem w ślad za milicjantami, którzy jeden za drugim znikali w głębokich rowach, biegnących wężową linią po stokach Sollube.

Był pogodny wieczór majowy. Z pól dolatywał słodki zapach kwiecia, a trawę skropiła świeża rosa. Odgłos armat rozlegał się coraz częściej i szczyt góry rozjaśniały płomienie. Ale w krótkich przerwach między jednym a drugim wystrzałem słychać było bzykanie polnych koników i spokojną, jednostajną melodię świerszcza.

Życie nie zamarło więc jeszcze na tej górze, gdzie w ciągu ostatnich tygodni poniosło śmierć przeszło trzydzieści tysięcy ludzi. Sztaby generalne Berlina i Rzymu przysłały tu swe najwierniejsze bataliony, puszczono w ruch najbardziej nowoczesną maszynę wojenną, wybuchy tysięcy tonn ciężkich bomb wstrząsnęły ziemią. Ale Baskowie nie cofnęli się. Sollube urosło do godności symbolu. Człowiek, walczący o swoją wolność, nie załamał się.

Przed udaniem się do okopów asturyjski górnik przesłał swą przysięgę towarzyszom na drugiej półkuli, pobożni Baskowie odmówili modlitwę, potem wszyscy razem poszli na pierwszą linię frontu, by walczyć przeciw wspólnemu wrogowi.

Koniec osi Rzym - Berlin

Londyn, 31. 5. (C) Wiadomości z Genewy i Berlinia wskazują na znamienne przesunięcie, jakie się dokonuje w sytuacji międzynarodowej, w którego wyniku może dojść do zupełnej likwidacji osi Rzym—Berlin. Jak donosi korespondent dyplomatyczny „Sunday Times", kanclerz Hitler miał oświadczyć w niedawnej rozmowie, że oś Rzym—Berlin jest jedynie pis aller (najgorszą drogą) w braku porozumienia między Londynem i Berlinem, że jednak osiągnięcie tego porozumienia pozostaje pierwszym punktem niemieckiej polityki zagranicznej. Równocześnie, według wiadomości z Genewy, w rozmowach między ministrami spraw zagranicznych Anglii, Francji i Belgii uzgodniono poglądy co do konieczności doprowadzenia do paktu zachodniego, ale zmodyfikowanego w ten sposób, *że objąłby Anglię, Francję, Belgię i Niemcy z pozostawieniem Włoch poza nawiasem tego porozumienia, które przyjęłoby charakter paktu regionalnego Europy północno-zachodniej.*

Minister Eden, który wrócił do Londynu wczoraj wieczorem, otrzymał od swych kolegów belgijskiego i francuskiego mandat wysondowania opinii Berlina i według informacji tutejszych kół politycznych odpowiednia nota angielska jest obecnie w opracowaniu i przesłana będzie do Berlina w ciągu najbliższych dwóch lub trzech tygodni.

Krwawe starcie policji ze strajkującymi metalowcami w Chicago

Chicago, 31. 5. (R) Podczas wczorajszego starcia na południowym przedmieściu Chicago dokonano 40 aresztowań. W starciu wzięło udział 1.500 strajkujących metalowców oraz 200 policjantów. Strajkujący po wiecu wyruszyli w kierunku fabryki, lecz kordon policji zagrodził im drogę. Władze policyjne zapewniają, że pierwszy strzał padł z tłumu. Natomiast policja kilkakrotnie strzelała w powietrze, zanim dała salwę do strajkujących. Starcie trwało około 20 minut. Wśród 66 rannych znajduje się 15 kobiet i 23 policjantów. Wieczorem zdwojono służbę bezpieczeństwa, nie pozwalając zbliżać się do fabryki „Republic Steel" na odległość bliższą, niż 100 mtr.

Czterech rannych zmarło.

W ciągu dnia wczorajszego wydarzyły się również starcia w miejscowościach Youngstown i Warren. Starcia te nie były wszakże tak poważne, jak w Chicago.

Chicago, 31. 5. (R) Fabryka „Republic Steel co" w Youngstown nadal pracuje. *Pracujący robotnicy są zaopatrywani zapomocą samolotów, które zresztą są ostrzeliwane przez strajkujących.* Gubernator oświadczył, że przed zarządzeniem ewentualnych represyj, odbędzie konferencję z dyrekcją oraz przywódcami robotników. Strajk metalowców w Chicago i okolicy objął 75 tys. ludzi.

Doboszyński -- jako świadek zeznawał na wczorajszej rozprawie

Niesłychanie agresywne wystąpienie Doboszyńskiego wobec władz administracyjnych. -- Dziś przemawia prokurator

Zapowiedź zeznań Doboszyńskiego w charakterze świadka w procesie jego „podkomendnych" ściągnęła na salę rozpraw niezwykły komplet ławy dziennikarskiej. Przybyli również wszyscy adwokaci, łącznie z zawieszonym w prawach członka Stronnictwa Narodowego adw. Stypułkowskim.

Tuż za stołem dziennikarskim na specjalnej ławeczce zajęło miejsca kilka pań i trzech panów. Jest to rodzina Doboszyńskiego, złożona z matki (starszej pani w żałobie), siostry i dalszych krewnych.

Zebrało się także znacznie więcej publiczności, niż zazwyczaj.

Zeznania Doboszyńskiego dają przedsmak jego procesu, który za kilkanaście dni toczyć się będzie przed ławą przysięgłych. Doboszyński też co chwilę powołuje się na swój przyszły proces, zapowiadając przeprowadzenie wyczerpujących dowodów dla stwierdzenia prawdziwości rzucanych obecnie „tez". Mówi też w formie patetycznej, używając stale liczby mnogiej. Pluralis maiestatis...

Jeśli idzie o treść jego zeznań, można je pokrótce scharakteryzować: bezprzykładne oskarżenie władz administracyjnych już nie tylko o tolerowanie, ale wręcz o współdziałanie z agitacją komunistyczną na terenie powiatów krakowskiego i myślenickiego. Że — dla przejrzystych celów — Doboszyński mocno przejaskrawia zasięg wpływów komunistycznych we wspomnianych powiatach, że identyfikuje ruch socjalistyczny z komunizmem, że ustawicznie powtarza się w jego zeznaniach motyw hiszpańskiej wojny domowej i widmo palenia kościołów, że ma widać czułe powonienie, jeśli idzie o opary krwi, unoszące się w atmosferze krakowskiej (nie myślenickiej...), że wreszcie oskarża kapitalistów żydowskich o rzekome współdziałanie z frontem ludowym czy komuną, to wszystko są rzeczy, które były do przewidzenia, skoro uzmysłowimy sobie, jaką linią usiłowała obrona poprowadzić proces, zadając oskarżonymm i świadkom osławione pytania z dziedziny „żydokomuny", frontu ludowego itd. Samą swą wyprawę nazywa Doboszyński już to „małą demonstracją", już to porywem heroicznym.

Zeznaje ze swadą i tupetem, używając drastycznych określeń pod adresem przedstawicieli władz, za co tu i ówdzie jest upominany.

* * *

Początek rozprawy, poświęcony zeznaniom dalszej serii świadków odwodowych, nie wnosi do sprawy ciekawych momentów. Część tych świadków korzysta z dobrodziejstwa ustawy, uchylając się od zeznań w sprawie oskarżonych bliskich krewnych, inni nic nie wiedzą o sprawie, a jeszcze inni (grupa świadków w sprawie osk. Tomczyka) są prawdziwymi „alibistami, stwierdzając stanowczo, że oskarżonego tego krytycznej nocy widzieli w Skotnikach.

Przed świadkami-alibistami zeznaje jeszcze św. Szczepan Bęben, wywiadowca policji, który był obecny w krakowskim Urzędzie śledczym przy przesłuchiwaniu oskarżonych. Stwierdza on, że nie wywierano na oskarżonych żadnej presji, że zeznawali oni częścią na pytania, a częścią sami opisywali przebieg wypadków.

Szli „na wycieczkę"

Pierwszy świadek obrony Wojciech Burkat z Poręby, brat osk. Burkata, korzysta z dobrodziejstwa ustawy, uchylając się od zeznań co do swego brata. Odnośnie do innych oskarżonych zeznaje, że czterech osobników: jeden w czapce czarnej ze sznurkiem (akademickiej), dwaj „wąsaci" i jeden niski przyszli rano do jego domostwa i kupili mleko, po wypiciu którego odeszli. Na zapytanie co tu robią, odpowiedzieli, że idą na wycieczkę. Pobyt ich był bardzo krótki. Świadek rozpoznaje osk. Wąchałę, akademika i 3 członków jego patrolu.

Wąchała był około południa po raz drugi i napił się wody. Wówczas rozmawiał Wąchała z bratem świadka.

Żona Burkata potwierdziła zeznania męża, dodając, że po raz drugi był Wąchała w jej domu podczas strzelaniny. Był tam wówczas również jej szwagier osk. Burkat.

Wypadek, o którym żona nie wie

Świadek Stefania Sekułowa, żona osk. Piotra Sekuły twierdzi, że mąż jej krytycznego dnia poszedł szukać roboty. Świadkowi nic nie wiadomo o tym, jakoby mąż jej miał wypadek z widłami. Szczegół ten jest ciekawy ze względu na zeznania osk. Sekuły, że rana, jaką ma na nodze, nie pochodzi od strzału, lecz spowodowana została wypadkiem z widłami.

Wrócił przelękniony i zabłocony

Świadek Tomasz Stokłosa, ojciec jednego z oskarżonych, wie tylko tyle, że syn jego wrócił z wyprawy myślenickiej po dwóch dniach przelękniony i zabłocony. Opowiadał on ojcu, że widział zajścia, ale nie brał w nich udziału.

Matka, brat i żona osk. Stokłosy zeznają, że nic nie mówili z nim o wypadkach myślenickich.

Alibi

Świadek Jan Krasny nie chce zeznawać o swym synu, a wystawia alibi osk. Tomczykowi, podobnie jak 4 dalszych świadków, którzy krytycznej nocy o różnych godzinach widzieli osk. Tomczyka w jego mieszkaniu, wzgl. w polu w Skotnikach. Dzień ten wszyscy sobie zapamiętali z tego powodu, że rozegrały się wtedy zajścia myślenickie, w których uczestniczyli inni chłopi ze Skotnik.

Dowódca „trenu" wyprawy

Ostatni z tej grupy świadków Stan. Wcisło był na zbiórce w Chorowicach, w związku z czym przewodniczący poucza go, że może uchylić się od zeznań, które mogłyby go narazić na odpowiedzialność karną. Świadek ten pojechał razem ze Skotnik do Chorowic, a następnie za oddziałem Doboszyńskiego wiózł prowianty. Razem z nim jechali oskarżeni Antoni Kwinta i Jurgała. Przed Myślenicami Jurgała wysiadł z wozu i udał się drogą polną w drogę powrotną. Koło mostu na Rabie wóz zboczył i pojechał w stronę Poręby, gdzie świadek złożył rzeczy w rowie. Przy prowiantach został oskarżony Kwinta, a świadek między godz. 4 a 5 wrócił do domu. Za furmankę mu zapłacono.

Demonstracja oskarżonych na powitanie Doboszyńskiego

Po dłuższej przerwie wśród ogólnego zainteresowania wchodzi na salę inż. Doboszyński.

Ubrany w brązowy garnitur, postępuje w towarzystwie posterunkowego, kierując się w stronę miejsca przeznaczonego dla świadków.

W chwili wejścia inż. Doboszyńskiego oskarżeni gremialnie wstają z ławy i hitlerowskim podniesieniem dłoni witają swego „führera".

Doboszyński z podniesioną dłonią wita oskarżonych krzykiem „Czołem koledzy!" Chóralne „Czołem!" odpowiada mu z ławy oskarżonych.

Zwraca powszechną uwagę fakt, że prokurator i trybunał wchodzą na salę dopiero po tej niezwykłej demonstracji.

Teza Doboszyńskiego: Władze popierały działalność socjal-komunistyczną!

Doboszynński zeznaje: Po kilkomiesięcznej nieobecności wróciłem do Krakowa 6. 6. 1936 z Modlina, gdzie bawiłem na ćwiczeniach wojskowych. Nazajutrz udałem się na zebranie Rady Powiatowej Stronnictwa Narodowego. Kulminacyjnym punktem obrad był przebieg Święta Ludowego, które odbyło się w maju. Przebieg tego święta w okręgu krakowskim przeszedł najgorsze oczekiwania. Na tych obchodach elementy komunizujące doszły do głosu decydującego. Na jednym z zebrań przemawiał komunista Holzer, którego wywieziono następnie do Berezy. Kierownik koła naszego w Rybnej, mówił po tym święcie, że połowa ludności jest tam komunistyczna. Zastanowiła mnie i przeraziła bierność władz. Nie dlatego, żeby zebrania te były szczególnie liczne, ale dlatego że aktywność i agresywność komunistów była niesłychana. W okrzykach powtarzały się motywy rewolucyjne, palenie kościołów i t. d.

Referując mi te rzeczy, koledzy zwrócili mi uwagę, że należy ożywić akcję narodową w tym terenie. Proponowano urządzenie zebrań w Czyżynach, skomunizowanych silnie, gdzie mieliśmy tylko 10 zwolenników, w Rybnej, a jako wstęp do tego zebranie w Skawinie, gdzie sam działałem i czułem się najpewniej.

Przy tej okazji dowiedziałem się o zebraniu Stronnictwa Narodowego w Starym Teatrze, które zostało zaatakowane przez silną bojówkę socjal-komunistyczną.

Bojówka ta została odgrodzona od naszych ludzi przez policję, celem uchronienia komunistów od pogromu.

Przew.: Tak pan nie może mówić, bo pan nie wie, co policja chciała robić.

„Moja mała demonstracja"

— Naprowadzę szereg faktów, że działalność socjal-komunistyczna cieszyła się w niektórych miejscowościach poparciem władz. Wysoki Sąd może sobie wyrobić zdanie o akcji policyjnej

w naszym terenie z zachowania się policji w czasie mojej małej demonstracji.

Obraza władz

Gdy Doboszyński mówiąc o wicestaroście Chrapowickim wyraża się o nim „Nie wiem czy kierowała nim niewiarygodna głupota, czy prowokacja..." przewodniczący upomina świadka.

Prokurator w stanowczy sposób remonstruje przeciw zachowaniu się świadka, dopuszczającego się obrazy władz.

„Nad Krakowem unosiły się opary krwi"

W dalszym ciągu świadek mówi o „czerwonym Krakowie", który przypominał mu Madryt czerwony czy Barcelonę. „Nad Krakowem unosiły się opary krwi" — mówi patetycznie Doboszyński, twierdząc, że z Krakowa miała wyjść fala rewolucji na całą Polskę. Mając odpowiedzialność za pozostających pod jego kierownictwem 2.500 ludzi i za ideę reprezentowaną przez niego, musiał wkroczyć na drogę interwencji. Wówczas odbywała się agitacja komunistyczna, za cichym lub jawnym poparciem władz. Adwokata Fensterblaua aresztowano za wzywanie do palenia kościołów dopiero w długi czas po tym przemówieniu. Na posiedzeniu Rady m. Krakowa mówił o paleniu kościołów dr Drobner, a nie sprzeciwił się temu „patentowany obrońca katolicyzmu Krakowa prezydent dr Kapelner".

Przewodniczący upomina świadka słowami: „Bez tego się także obejdzie".

Świadek zeznaje w dalszym ciągu o owym zebraniu Stronnictwa Narodowego, na którym wobec powstałej sytuacji postanowiono utworzenie „drużyn ochronnych". Uchwała zapadła na posiedzeniu, na którym — zdaniem świadka — obecny był również konfident policyjny. Świadek twierdzi, że z istnienia tych „drużyn ochronnych" nie czynił przed nikim tajemnicy.

Trzeba chwycić się środków heroicznych

— Gdy prace organizacyjne były już w toku, zaczęły nasuwać mi się wątpliwości, które przerodziły się w pewność. Była to pewność, że droga, którą kroczyłem jeszcze pół roku temu jest obecnie niedopuszczalna. Doszedłem do przekonania, że metody legalnej pracy mogą być dobre tylko do pewnego stopnia temperatury społecznej. Gdy temperatura ta podnosi się w dalszym ciągu, pozostają dwie drogi: albo czekać z założonymi rękami, co będzie dalej, albo chwycić się środków innych, czasami heroicznych.

Żydzi

Muszę stwierdzić, że na naszym terenie władze nie oglądały się na przepisy. Ja pracując legalnie, musiałem się liczyć z nielegalnymi czynnikami. Musiałem się liczyć z czynnikami Frontu Ludowego, który władze nie tylko popierały, ale z którym współpracowały. Oczywiście, że dużą rolę odgrywał tu też wielki kapitał żydowski, względnie kapitał zagraniczny, kierowany przez Żydów. Udowodnię na mojm procesie, że Żydzi kierują wszystkimi fabrykami w okręgu krakowskim, za jedynym wyjątkiem fabryki Piaseckiego. W ten sposób miałem w około siebie atmosferę „barcelońską". Miałem poufne wiadomości, że mają być zdemolowane lokale Stronnictwa Narodowego na Zwierzyńcu i w Borku Fałęckim.

„Dzwonek alarmowy"

W dalszym ciągu mówi Doboszyński o opanowaniu Związków Zawodowych przez komunistów i wyraża niezadowolenie, że założony przez niego endecki związek pracowników budowlanych nie został zalegalizowany.

W tej atmosferze Doboszyński uznał, że nie może dalej kroczyć po drodze legalności. Przypuszcza, że prokurator zapyta go, jak mógł narażać tych ludzi. Ale tę kwestię rozstrzygnął już znacznie wcześniej. Miał odpowiedzialność za swych ludzi i dlatego doszedł do przekonania, że w końcu doszłoby do krwawego rozlewu krwi, gdyby nie właśnie jego wyprawa, która była „dzwonkiem alarmowym".

„W okręgu krakowskim dokonywano na wiosnę ubiegłego roku zbrodni na narodzie polskim" — mówi znów z patosem. To co się działo w marcu 1936 w Krakowie, odbiło się w całej Polsce. To skończyło się represjami w stosunku do Stronnictwa Narodowego. Za rozbicie sklepiku żydowskiego w Liszkach rozwiązano 7 placówek Stronnictwa Narodowego. Natomiast w Krakowie za rozbicie kilkudziesięciu sklepów i 9 trupów, posadzono na ławie oskarżonych kilkadziesiąt przypadkowych osób.

Do Berezy

Dalej mówi Doboszyński, że usiłowano go unieszkodliwić przez trzechkrotne próby wysłania go do Berezy Kartuskiej. Pierwszy raz dało asumpt do tego zorganizowanie pielgrzymki do Kalwarii. Wtedy to Starostwo w Krakowie wystąpiło z wnioskiem o wysłanie go do Berezy. Po raz drugi wniosek ponowiono w styczniu 1936, a po raz trzeci po wypadkach krakowskich w marcu 1936.

— W tym stanie rzeczy miałem pewność, że dalsza moja działalność legalna jest niemożliwa. Nie mogłem działać legalnie, musiałem użyć innej metody z arsenału środków politycznych, która dałaby mi cel, jakiego nie mogłem osiągnąć inną drogą. Doszedłem do przekonania, że „miarka się przebrała", że musi się zwrócić uwagę wszystkich na to, co dzieje się w tym okręgu. Trzeba było uderzyć głową w mur, nawet gdyby czoło miało się zakrwawić. Nie mogłem czekać do chwili, gdy padnie pierwszy „narodowiec" i spłonie pierwszy kościół.

„Noże żydowskie"

W ostatnich latach padło w Polsce od kul policyjnych, a przeważnie noży żydowskich (!!) kilkadziesiąt narodowców. Jeśli ci ludzie, którzy nas dotychczas zwalczali, obecnie zaczynają nas coraz bardziej rozumieć, jest to rezultatem tych kilkudziesięciu narodowców, którzy polegli.

Do tej walki o zmianę systemu przygotowaliśmy naszych ludzi. Przypinając im mieczyki Chrobrego mówiłem, że to nie ma być bieg do koryta, ale walka o jutro. Pamiętamy przecież okres premierostwa p. Kościałkowskiego, w którym Polska sterowała ku kierunkom Frontu Ludowego. Trzeba było stanąć do walki z tym. Nie dążyłem jednak do rozlewu krwi. Uważałem, że trzeba przywieźć całą Polskę do opamiętania. A jeśliby się polała krew „narodowa", to nie mogłoby tam zabraknąć mojej krwi. Stoczyłem ze sobą ciężką walkę, zanim się na to zdecydowałem.

Można było wystarać się o karabin maszynowy...

Wybierając ludzi do tej sprawy kierowałem się względami siły fizycznej. O posiadaniu przez tych ludzi broni nie było mowy. Poza moimi dwoma rewolwerami były tylko cztery rewolwery na 70 ludzi. Gdybym był moim kolegom wytłumaczył i powiedział o co chodzi, to byliby przynieśli więcej jak 4 rewolwery. Gdybym chciał urządzać zamach stanu lub większy zamach, to w Polsce można wystarać się nawet o karabin maszynowy, a cóż dopiero o więcej jak cztery rewolwery.

Gdy przystąpiłem do rzeczy zaczęły w drodze legalnej tworzyć się w placówkach „drużyny ochronne". Objechałem rowerem trasę mojej przyszłej wyprawy i zawadziłem o Nowy Targ. Wiedziałem, że tam współpraca władz nad tworzeniem Frontu Ludowego jest identyczna jak w powiecie myślenickim. Badałem nastroje moich towarzyszy i ich gotowość. Alarmy nocne dały mi cenne wskazówki do tego.

„Dziś coś się stanie"

Przew.: Odezwał się pan w lesie, że ludzie przekroczyli ramy udzielonego zezwolenia. Co to ma znaczyć?

— Cała akcja była przemyślana i kierowana przeze mnie. W samych Myślenicach pilnowałem wszystkiego na każdym kroku. Chcąc wywołać demonstrację, a nie zamach czy wojnę domową, chciałem, aby ona wypadła godnie. Niestety, nie wszedłem na Posterunek jako pierwszy, ale jako trzeci. Na skutek tego został pobity post. Malecki, któremu wyraziłem ubolewanie. Stała tam zapieczętowana skrzynia, gdzie koledzy chcieli szukać broni. Ale wystarczyło odezwanie się Maleckiego, że tam są akty, abym ja wydał polecenie zostawienia tej skrzyni, jak się też stało. Nie wydaje mi się, aby post. Malecki został uderzony przy wyjściu.

— Więc jak tłumaczy pan to odezwanie się do osk. Wąchały? — Ja nie przypominam sobie, abym się tak wyraził. Ale możliwe jest, że powiedziałem coś. Nie przypuszczam jednak, ażeby to było powiedziane w tym sensie.

Cała akcja była przemyślana

— Jak pan wytłumaczy to, że ludzie pańscy zeznali, że nie znali celu wyprawy i dowiedzieli się dopiero pod Myślenicami?

— Nikt nie wiedział o mojej wyprawie. W lesie chorowickim powiedziałem ogólnie, że dziś coś się stanie. Zresztą dysponowałem wszystkim w ostatniej chwili. Ludzie moi idąc z Myślenic, myśleli, że to już skończone, gdyż chodziło tylko o demonstrację. Ludzie byli w doskonałym humorze i wesoło śpiewali. O wypadkach odrzywolskich dowiedziałem się dopiero po sześciu dniach. Chodziło mi o to, aby mojej demonstracji nadać jak największy rozgłos i dlatego starałem się ją jak najdłużej przeciągnąć.

— Powołał pana na alibi osk. Antoni Kwinta. Co może pan o tym powiedzieć?

— Osk. Antoniego Kwintę znam doskonale i stwierdzam, że on nie był w Myślenicach. Ja przygotowałem prowianty dla nas. Pamiętam, że w Głogoczowie spotkałem Antoniego Kwintę i kazałem mu z prowiantami przejechać przez Myślenice i tam czekać.

Sędzia dr Kronenberg: Chodzi mi o stosunek między panem a tymi ludźmi. Czy był to stosunek służbowy czy przyjazny? Pan jest człowiekiem za możnym, czy oni pozostawali w zależności od pana?

— Mam wrażenie, że ogół odnosił się do mnie z zaufaniem. Są jednak ludzie, którzy odnosili się do mnie z przyjaźnią.

— Czy w pracy organizacyjnej słuchali pańskich poleceń?

— Wydawałem taką masę poleceń, że trudno mi to określić. Były wypadki, że mnie czasem nie słuchali. Doboszyński wspomina w tym miejscu o założeniu koła Stronnictwa Narodowego w Libertowie, który uważa za centrum komunizmu w powiecie krakowskim.

— Czy żaden z tych ludzi idąc na wyprawę nie wiedział o co chodzi, czy też byli tacy, którzy byli wtajemniczeni?

Doboszyński mówi o uczuciu przyjaźni, jaka łączyła go z niektórymi ludźmi, sypie ogólnikami, a w końcu mówi, że nikt celu wyprawy myślenickiej nie znał. Wyklucza jednak, aby ktoś miał od niego jakieś korzyści materialne.

Dwa motywy

— Jakimi motywami kierowali się więc ci ludzie demolując sklepy żydowskie i mieszkania?

— Jest motyw powierzchowny tj. posłuch wobec moich poleceń. Motywem głębszym jest nastrój rozpaczliwy, nastrój bezrobocia i głodu. Idąc ku granicy czeskiej żebraliśmy po drodze o trochę żywności, trochę mleka i chleba. Mleko dostawaliśmy, ale chleb był tylko ziemniaczany i to tylko w co piątej czy szóstej chacie.

To samo jest w powiecie krakowskim. Gorszym jeszcze od głodu było uczucie beznadziejności.

które tych ludzi opanowało. Nastrój siedmioletniego bezrobocia zna szereg naszych ludzi.

Ludziom głodnym dawali -- ideę

Tym ludziom dawaliśmy ideę narodową, myśl organizowania się, zakładania straganów i walki z Żydami. Toteż, gdy ci ludzie przyszli do Myślenic i widzieli, że kazałem im rozbić kilka sklepów żydowskich, to doszli do wniosku, że wziąłem na siebie silniejszą formę agitacji antyżydowskiej.

Ostro atakuje świadek przedstawicieli władz jak starostę i komendantów posterunków, mówiąc, że tymi ludźmi straszono dzieci.

Drapując się w togę bohatera, mówi Doboszyński o tym, że w drodze z Myślenic mógł rozbroić niejeden posterunek PP. Ale on nie jest wrogiem policji i tego nie chciał. Rozbroił posterunek myślenicki, gdyż było mu to potrzebne do... spełnienia celów. Doboszyński twierdzi również, że w czasie pościgu policyjnego nie atakował policji, która pierwsza strzelała do jego ludzi.

W ogniu pytań prokuratora

Prok.: Jaką rolę odegrał w tej wyprawie Andrzej Płonka? Czy był on pańskim asystentem? — Z Andrzejem Płonką byłem zaprzyjaźniony, jednakże o akcji nie wiedział. Jego jedyna funkcja ograniczyła się do pomocy w organizowaniu „drużyn ochronnych".

Na pytania prokuratora Doboszyński nie może stwierdzić co robił osk. Płonka, gdyż „nie zajmował się szczegółami".

— Czy Płonka był z panem na Posterunku? — Nie przypominam sobie szczegółów.

— Czy Płonka otrzymał polecenie udania się wraz z osk. Romkiem na skrzydło, aby bronić przed oskrzydleniem przez policję? — Absolutnie nie przypominam sobie.

— Ale on sam tak zeznał.

Doboszyński zręcznie omija tę kwestię, przerzucając się odrazu na kwestię karabinów i mówiąc, że karabiny policyjne były w bardzo złym stanie.

— Zeznał osk. Romek, że powiedział pan w lesie „jesteśmy w stanie wojennym i jesteście mi winni posłuszeństwo". Co to miało oznaczać?

Oczywiście, że Doboszyński tego „nie przypomina sobie", wykluczając też odrazu jakoby powiedział, że „wsadzi komuś kulę w łeb" na wypadek dezercji.

Jeszcze jest mowa o wyrażeniu się Doboszyńskiego, że można było policję „roznieść na widelcu". Naturalnie i w tym wypadku nie ma mowy o czymś takim. Doboszyński wyklucza jakoby użył takiego wyrażenia.

— Ale oskarżeni przyznali nawet na rozprawie, że szli pod przymusem?

W przewlekłym wywodzie zaprzecza Doboszyński i temu.

„Przenaiwne "pytanie

— Szereg oskarżonych zeznało, że kazał pan strzelać do policji. Pan zaprzecza teraz temu, ale jednak pan też mówił o tym?

— Ja kazałem rozwinąć się w tyralierkę. Czy ktoś w tym momencie zwrócił się do mnie z przenaiwnym pytaniem czy wolno strzelać, tego nie mogę powiedzieć. Ja jednak biorę to na siebie i mogę stwierdzić, że strzelano za moim zezwoleniem.

— Czy mógłby pan wykazać 10 ludzi, którzy szli z panem na patrol do Zubrzycy?

— To są takie dawne dzieje...

— A może pan spróbuje ich rozpoznać.

Doboszyński rozpoznaje jednego, tj. osk. Krasnego.

O napadzie w Liszkach

— Czy panu wiadomo, że sprawa napadu na sklep Brennera w Liszkach została zakończona wniesieniem aktu oskarżenia? — Przez pięć kwartałów o tym nie słyszałem.

— Powiedział pan, że dopiero w jesieni adw. dr Fensterblau został aresztowany za przemówienie w maju. Czy wiadomo panu, że odrazu po tym przemówieniu wdrożono dochodzenia?

— Wiem, że ludzie uważali to za pobłażliwość. Świadek „nie wie" również o aresztowaniu dr Drobnera.

— Czy wie pan coś o zdemolowaniu lokalu Stronnictwa Narodowego? — Na moim terenie nie.

— Czy poza sprawą adw. dr Fensterblaua znał pan jaki wypadek wzywania do palenia kościołów?

— Na szczęście nie.

— Jak pan to zrozumie, że sprawcy wypadków marcowych w Krakowie są znani i nie zostali osądzeni?

Doboszyński tłumaczy, że jako sprawcę tych wypadków uważa dr Drobnera, który „szedł za trumnami ofiar" w roku 1936 podobnie jak w roku 1923.

Z tej okazji Doboszyński porusza sprawę artykułu I. K. C., który atakował b. inspektora pracy p. Czarneckiego i uważa, że w tych zarzutach mieściło się dużo prawdy, a w tym stanie rzeczy prawdą jest, że wypadki krakowskie miały szersze tło. Jest przekonany, że trzeba było dać po tych wypadkach satysfakcję opinii polskiej, tak jak dano satysfakcję opinii żydowskiej, kiedy po wypadkach w Liszkach zastosowano represje wobec Stronnictwa Narodowego. Przy tej okazji atakuje „prezydenta dr Kapelnera" za tolerowanie związków zaw. w Krakowie.

Prokurator wylicza serję nazwisk osób, które zasądzono za agitację wywrotową w Krakowie. Doboszyński zna z tych osób „jedynie" nazwisko dr Drobnera.

„Kochany panie inżynierze" -- spaliło na panewce

Na pytania obrony Doboszyński mówi jeszcze o organizacji „straży ochronej", która miała wypełnić lukę, jaką był brak milicji w Stronnictwie Narodowym. Obrona ma wyrazisty cel na oku, dążąc do wykazania, że nie tylko nikt z podwładnych, ale też nikt z przełożonych władz Stronnictwa Narodowego nie wiedział o projektowanej wyprawie.

Dalej zeznaje Doboszyński, że miał sześć oskarżeń, które zakończyły się umorzeniem wzgl. uniewinnieniem. Jeden raz była sprawa o to, że Doboszyński prowadził akcję bojkotową w Skawinie. Dzięki jego akcji założono tam 4 sklepy i 10 straganów polskich. Świadek starał się o rozwój tego kierunku i w czasie targu namawiał kupujących do czynienia zakupów u Polaków. Miał również sprawę o to, że wniósł doniesienie do wojewody Świtalskiego w sprawie szarży policyjnej.

Do incydentu dochodzi na wstępie pytań obr. Gajewicza, który zwraca się do świadka słowami „Panie Kolego". Gdy przewodniczący nie zezwala na to, obrońca wnosi o zezwolenie odzywania się do świadka słowami „Kochany panie inżynierze". Ale i to spotyka się ze sprzeciwem przewodniczącego, wobec czego obrońca tytułuje świadka „Panie inżynierze".

Obr.: Jaki jest pański pogląd na rozdzielenie obu procesów, tj. pańskiego i obecnego?

— Uchylam to pytanie.

— Czy zamknięty w ubikacji starosta poniósł szkodę na ciele czy duchu?

— Raczej na duchu. Na ciele nie.

— Czy uważa pan, że dla wypadków brzeskich była pańska demonstracja punktem wyjściowym?

— Uchylam to pytanie.

— Czy i dlaczego jest pan wrogiem masonerji?

— Uchylam to pytanie.

— Kiedy Polska będzie państwem narodowym?

— Uchylam to pytanie.

Znów nie ma szczęścia

Do głosu dochodzi obr. Kuśnierz:

— Czy koncepcję Frontu Ludowego, a raczej „Folksfrontu" uważa pan za szkodliwą?

Przew.: To już powiedziano.

— Co rozumiał pan mówiąc w śledztwie o „smutnej roli władz administracyjnych w czasie strajków okupacyjnych"?

Przew.: To już wyjaśniono.

— Czy słyszał pan, że 1-go maja socjaliści żydowscy w pochodzie zerwali przechodniom Polakom kapelusze i czy Polacy mogą to tolerować?

— Uchylam to pytanie.

— Jaką ideą kierował się pan, wydając rozkaz niszczenia sklepów żydowskich?

— Uchylam to pytanie.

— Jaką ideą kierował się pan, wydając rozkaz podpalenia bóżnicy?

— Uchylam to pytanie.

— Kto kieruje akcją komunistyczną w powiecie krakowskim?

— Uchylam to pytanie.

W dalszym ciągu na pytania obrony Doboszyński zeznaje, że chciał zwrócić uwagę władz w drodze prasy i dlatego ogłosił artykuł w „Orędowniku", w którym poruszył te momenty.

W toku zeznań Doboszyński mówi o czynnikach „nadrzędnych", których decyzje nie pokrywały się z zamierzeniami władz. Do czytelników tych zalicza Doboszyński: „prezydenta dr Kapelnera, gen. Monda, dr Drobnera i bł.p. dr Thona", uważając, że wywierali decydujący wpływ na tok życia.

Najlepszym tego dowodem — mówi świadek — jest okoliczność, że „dr Kapelner nie będąc ani posłem ani senatorem, przez długi czas stał na czele grupy regionalnej posłów i senatorów ziemi krakowskiej"

Zamknięcie przewodu sądowego

Po przerwie o godz. 3.15 zabiera głos prokurator, sprzeciwiając się przesłuchaniu starosty Basary. Obrona domaga się przesłuchania dr Szumskiego, który badał starostę po napadzie myślenickim.

Sąd oddala wszystkie wnioski i przewodniczący zamyka przewód sąd., udzielając głosu prokuratorowi i przerywając rozprawę do dnia dzisiejszego, godz. 10.30 przedp.

RADJO

WTOREK 1 CZERWCA

Kraków 6.15 Aud. poranna Aud. dla szkół: „Wycieczka z przygodami" obrazek słuchowiskowy 11.57 Sygnał czasu hejnał 12.03 Dziennik połud. 12.15 Muzyka 12.25 Lekki koncert ork. wojsk. 13.55 Muzyka 15.05 Kilka informacyj 15.10 „Czy wiecie, że..." 15.30 Muzyka 15.40 Wiad. gosp. (Izba rzemieślnicza) 15.45 Wiad. gosp. z Warsz. 16 „Czym jest twój tatuś? — ogrodnikiem" aud. dla dzieci 16.20 Pieśni w wyk. chóru podchorążych sanitarnych 16.45 16.45 „Droga do Burkutu" odczyt 17 Trio salonowe P. R. 17.50 Aktualna pogad. turystyczna 18 Przegląd finansowo - gosp. 18.10 Program 18.15 Muzyka operowa 18.40 Muzyka 18.50 Pogad. aktualna 19 „Dwaj złodzieje" skecz Pejotla 19.15 Współczesna pieśń różnych narodów 19.50 z Warsz. wiad. sport. 19.55 Lok. wiad. sport. 20 Koncert z parku Helenów w Łodzi 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Wiad. rolnicze 21.05 „W lasku wiedeńskim" w wyk. krak. kwartetu Schrammla 21.45 „Bitwa o Chorążankę" (II) opow. 22 Muzyka angielska 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wiecz. kom. meteor. i przegląd prasy 23 Muzyka.

Warszawa 6.15 p. Kraków 12.15 „Skrzynka rolnicza" — inż. Tarkowski 12.25 p. Kraków 18.15 Płyty 18.50 p. Kraków.

Lwów 6.15 p. Kraków 12.15 „Gazetka informacyjna w jezyku ukraińskim", 12.25 p. Kraków 14.55 Giełda lwowska 15 Płyty 15.40 Lwowskie wiad. bież. 15.45 p. Kraków 18.10 Płyty 18.25 „Dzieci ulicy w powieści polskiej" — szkic liter. 18.40 Program 18.45 p. Kraków 23 Koncert życzeń.

Katowice 6.15 p. Kraków 12.15 Wiadom. bież., 18 Koncert życzeń 15.30 Płyty 15.43 Wiad. giełd. 15.45 p. Krakow 18.10 Program 18.15 „Puszcza szumi" — kwadrans poetycki 18.30 Płyty 18.45 Wiad. lokalne 18.50 p. Kraków.

Łódź 6.15 p. Kraków 12.15 Program 12.50 Kilka informacyj 12.25 p. Kraków 15 Kwadrans dla pesymistów 15.15 Płyty 15.42 Łódzkie wiad. giełd. 15.45 p. Kraków 18.10 Pogad. Łódzkiej Rodziny Radiowej 18.25 Płyty 18.45 Łódzkie wiad. sport. 18.50 p. Kraków 20.55 „Wychowanie dziecka w rodzinie robotniczej" — pogad. 21.05 p. Kraków.

PROGRAM ZAGRANICZNY

Wiedeń 12 Koncert 17.05 Aud. dla dzieci 19.40 Podróż muzyczna ukł Sandauera 20 Telewizja 20.30 Wesoły skecz muzyczny 20.55 Radioscenki 22.20 Muzyka wiedeńska.

Mediolan 17.15 Koncert wokalny 19 Muzyka rozrywkowa 21 „Mirella", operetka Ostali.

Rzym 21 „Iris", opera Mascagniego dyr. kompozytor.

Budapeszt 18.30. Muzyka cygańska 19.30 „Cyrulik sewilski", opera Rossiniego.

Bratisława 17.40 Koncert chóru cygańskiego 18.10 Dawne węgierskie pieśni ludowe 19.25 „Luiza", opera Charpentiera.

Bruksela franc. 20 „Monsieur Beaucaire", operetka Messagera.

Strasburg 20 „Cosi fan tutte", opera Mozarta.

KRAKOWSKI KWARTET SCHRAMMLA PRZED MIKROFONEM

Dnia 1 czerwca nadany zostanie na fali ogólnopolskiej koncert Krakowskiego Kwartetu Schrammla o godz. 21.05. Lubiany ten zespół odegra melodyjne, wdzięczne utwory, objęte ogólnym tytułem „W lasku wiedeńskim". Tegoż dnia o godzinie wcześniejszej bo o 20 transmituje Polskie Radio koncert z parku „Helenów" w Łodzi w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją Seweryna Pietruszki. W programie utwory popularne.

OPOWIADANIE Z ŻYCIA JOZEFA PIŁSUDSKIEGO W PROGRAMIE WARSZAWY II.

W programie Warszawy II w dniu 1 czerwca o godz. 23 odczytane zostanie „Opowiadanie Józefa Piłsudskiego z czasów jego pobytu w szpitalu więziennym w Petersburgu". Jest to fragment z niewydanych pamiętników Stanisława Szpotańskiego, który poprzedzi wstępem prof. Henryk Mościcki.

KRONIKA

CZERWIEC	Wschód słońca 3 g 20 m
1	Zachód słońca 19 g 23 m
WTOREK	22 Siwan 5697

Wielka kradzież biżuterii i gotówki

Wydział Śledczy prowadzi dochodzenia w sprawie włamania i kradzieży, na szkodę Henryka Buchbindera, urzędnika prywatnego, zamieszkałego przy ul. Dwernickiego L. 4.

W godzinach wieczornych włamali się do mieszkania nieznani na razie sprawcy i skradli srebrne nakrycie stołowe, garderobę i biżuterię, wartości kilku tysięcy złotych.

Poza tym łupem sprawców padła gotówka w wysokości 400 zł. 4 obligacje dolarowe, 4 obligacje Pożyczki Konsolidacyjnej po 100 zł., a wreszcie książeczka oszczędnościowa Banku Zachodniego na 2.500 zł.

Ofiara szajki oszustów

Ostatnio grasuje w Krakowie szajka oszustów, którzy nagabują przechodniów. proponując im kupno biżuterii. Oczywiście, że „towarem" jest fałszywa biżuteria, nie posiadająca żadnej wartości.

Ofiarą tych oszustów padła p. Maria Reichowa, zamieszkała przy ul. Krakusa l. 23. Gdy p. Reichowa przechodziła ulicą, podeszli do niej dwaj osobnicy, którzy zaproponowali jej kupno sznurka pereł. Oczywiście, że sprzedający nie omieszkali poinformować p. Reichową, że jest to wyjątkowa okazja. Ponieważ p. Reichowa nie miała przy sobie pieniędzy, zgodzili się wziąć wzamian za perły parę brylantowych kolczyków i pierścionek z brylantem.

Po dokonaniu transakcji obaj osobnicy ulotnili się. P. Reichowa przekonała się niebawem, że wzamian za swoją biżuterię, przedstawiającą wartość 4.000 zł., otrzymała bezwartościowy sznurek fałszywych pereł.

—<>—

„CZY WIECIE, ŻE POLSKA WYPRAWA POLARNA ZNAJDUJE SIĘ WŚRÓD BURZ NA OCEANIE LODOWATYM?

Opowiedzą dziś 1 czerwca o godz. 15.10 przed mikrofonem krakowskiej Rozgłośni prof. dr. Michał Siedlecki z dr. Janem Regułą. Dowiemy się z tej rozmowy, jaką praktyczną wartość mają badania ekspedycyj polarnych. A więc znaczenie wyprawy do Grenlandii nie polega tylko na tym, że kraj ten i jego klimat mają decydujący wpływ na warunki atmosferyczne Europy, ale że ta ziemia obecnie znajduje się w tych samych warunkach, co Polska w epoce lodowej. Stąd podstawa do wniosków tyczących warunków przyrodniczych Polski.

—<>—

P. SALI BRENNER do zaręczyn Jej z p. NATANEM MIŚCICKIEREM serdecznie gratulują . 31536b
NAHLEROWIE.

Dramat miłosny w Krakowie i jego epilog przed sądem

Ulica Wielopole była w dniu 1 kwietnia br. widownią zamachu rewolwerowego, który na szczęście nie pociągnął za sobą żadnych ofiar. W godzinach rannych zaalarmował przechodniów huk strzałów rewolwerowych, któremu wtórowały głośne krzyki. Niebawem ustalone zostało tło i przebieg zamachu.

Do zakładu fryzjerskiego, znajdującego się przy ul. Wielopole, przyszła młoda kobieta i do stojącego przed zakładem fryzjera Kaczmarczyka oddała jeden strzał. Dokonawszy tego poczęła uciekać, Kaczmarczyk rzucił się za nią, oboje wpadli do bramy, gdzie padł jeszcze jeden strzał, po którym zdołano sprawczyni zamachu wyrwać rewolwer.

Jak się okazało, podłożem tej sprawy jest romans właścicielki zakładu fryzjerskiego z jej czeladnikiem. Stefania Górnisiewicz, właścicielka zakładu fryzjerskiego w Dębnikach, zawarła bliższą znajomość z pracującym w jej zakładzie Kaczmarczykiem.

Rezultatem tej znajomości było zerwanie Górniciewiczowej z mężem. Po jakimś czasie stosunki między Górnisiewiczową a jej przyjacielem poczęły się psuć, a wkońcu doszło do zamachu rewolwerowego.

W dniu wczorajszym zasiadła Górnisiewiczowa na ławie oskarżonych w sądzie krakowskim. Była ona oskarżona o usiłowane zabójstwo. Sąd zasądził ją na dwa lata więzienia, z zawieszeniem wykonania kary. Natychmiast po ogłoszeniu wyroku Górnisiewiczowa została zwolniona z więzienia, w którym przebywała od 1 kwietnia b. r.

Dziś pogrzeb błp. Barucha Silberberga

Warszawa. 31. 5. (A) Jak już donosiliśmy, zmarł w Warszawie bł p. Boruch Silberberg — ofiara pogromu w Brześciu nad Bugiem.

Wiadomość o śmierci błp. Silberberga wywarła wstrząsające wrażenie w społeczeństwie żydowskim.

Wczoraj przybyła do Warszawy delegacja gminy żydowskiej w Brześciu celem podjęcia interwencji u władz w sprawie przewiezienia zwłok męczennika Silberberga do Brześcia, zgodnie z ostatnią wolą Zmarłego. Delegacja odwiedziła przewodniczącego Centralnego Komitetu Pomocy Ludności Żydowskiej w Brześciu, senatora prof. Schorra.

Wobec tego, że nie uzyskano zgody władz na przewiezienie zwłok błp. Silberberga do Brześcia, pogrzeb odbędzie się w Warszawie najprawdopodobniej w dniu dzisiejszym Gmina żydowska w Warszawie przeznaczyła dla męczennika brzeskiego honorowy grób na cmentarzu żydowskim, obok grobu tragicznej ofiary zajść w Czyżewie, błp. Zeliga Jelenia.

Szpital Żydowski w Warszawie wysłał szczegółowy opis choroby Silberberga i przyczyny jego śmierci do prokuratury przy Sądzie Okręgowym. W dniu dzisiejszym odbyć się ma sekcja zwłok błp. Silberberga.

Zwłoki zostaną pochowane w trumnie, gdyż istnieje możliwość, że po pewnym czasie uda się uzyskać zezwolenie na przewiezienie zwłok do Brześcia.

Na jutrzejszy pogrzeb przybyć ma z Brześcia delegacja tamtejszej ludności żydowskiej.

Odruchy człowieczeństwa

Warszawa 31. 5. (A) Jak donoszą z Brześcia nad Bugiem, właściciel domu przy ul. Krótkiej 3, Polak, doniósł wszystkim swym lokatorom - Żydom, że na własny koszt da wstawić wszystkie wybite szyby w ich mieszkaniach. Lokatorom żydowskim swego domu, którzy za własne pieniądze dali wstawić szyby właściciel domu zwrócił wyłożone pieniądze.

Jedna z chrześcijańskich firm metalurgicznych w Poznaniu nadesłała do jednego z handlarzy żelaza w Brześciu, Żyda, list z wyrazami współczucia. Zarazem firma ta przekazała do dyspozycji komitetu ratunkowego 50 złotych dla poszkodowanych Żydów w Brześciu.

Zmiany w starostwie i województwie

Warszawa 31. 5. (A) W Brześciu po zawieszeniu starosty Franciszka Czerniaka pełni na razie obowiązki starosty wicestarosta Usiajewicz, a na miejsce szefa wydziału polityczno - społecznego województwa poleskiego — który został jak wiadomo przeniesiony do Nowogródka — został nominowany dotychczasowy szef wydziału bezpieczeństwa w Toruniu p. Roman Walewski który uprzednio był starostą w Prożanach obok Brześcia.

Z GIEŁDY

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Kraków, 31. 5. Pszenica 80% ziarn. szklist. 30—30.25 dworska czerw. stand. 29.75—30 biała stand. 29.50—29.75 biała stand. 29.50—29.75 targowa stand. 29—29.25 Żyto dworskie stand. 25—25.25 targowe stand. 24.75—25 Owies dworski stand. lekko zadeszcz. 25—25.50 targowy stand lekko zadeszcz. 24.75—25 Jęczmień dworski stand. 23.50—25 targowy stand. 22.25—22.50. Mąka pszenna Nowe stand. razowa 95% 33.75—34.25 pastewna 18—18.50.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 31. 5. Akcje: Bank Polski 101.25—100.75. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe 3% prem. poż. inwest. I em. 68 II em. 64 konwersyjna 57 dolarowa 53.75—53.50 dolarówka 38.25 stabilizacyjna 370 konsolidacyjna 35.05 — 53.50 drobne 52.50—52.25. Tendencja niejednolita.

Dewizy: Belgia 89.05 Gdańsk 100 Holandia 290.40 Kopenhaga 116.30 Londyn 26.04 Nowy Jork czek 5.28 1/8 N. Jork tel. 5.28 3/8 Oslo 130.85 Paryż 23.55 Praga 18.40 Sztokholm 134.20 Szwajcaria 120.45 Włochy 27.85. Tendencja niejednolita.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 31. 5. Dewizy: Paryż 19.53 1/2 Londyn 21.62 1/4 Nowy Jork 4.38 3/4 Bruksela 73.95 Mediolan 23.07 1/2 Amsterdam 241.07 1/2 Berlin 176.05 Sztokholm 111.50 Oslo 108.67 1/2 Kopenhaga 96.55 Praga 15.28 Białogród 10 Ateny 3.90 Konstantynopol 3.45 Bukareszt 3.25 Japonia 126.25. Tendencja niejednolita.

LONDYŃSKA GIEŁDA METALI

Londyn, 31. 5. Notowania w Ł. za tonnę Cynk 22 1/8 termin. 22 1/8 Cyna 247 1/4 Straits 247 3/4 Ołów 23 7/16 termin 23 5/16 Miedź 62—64 Elektrolit 62—64 Złoto 140,9 1/2.

Cracovia-Hakoah (Bielsko) 2:1

Andrychów, 31. 5. (Tel.) W basenie P. W. odbyły się w niedzielę na otwarcie sezonu zawody pływackie przy udziale Cracovii, Beskidu, Hakoahu z Bielska i Makkabi z Andrychowa. Pocieszającym objawem była wielka liczba młodych zawodników i zawodniczek, z których wiele zapowiada się obiecująco na przyszłość.

Wyniki były nast.: 50 m na wznak panów: 1) Szelest (Cracovia) 38.2, 50 m klas. pań: 1) Berekówna (Hak) 49.8, 100 m dowolnym panów: 1) Rouppert (Crac) 1.07.2, 2) Paszkot (Crac) 1.09.4, 50 m styl. dowolny dziewcząt: 1) Wojewodziewiczówna (Beskid 55.6.

200 m klas. panów: 1) Sordyl (Beskid) 3.24, 2) Kilert (Crac) 3.29.9, 50 m dowolnym pań: 1) Pastorówna H ak) 41.2, Sztafeta 3x50 stylem zmiennym: 1) Cracovia 1.52, 2) Hakoah 1.54.8.

100 m klas. panów II kl.: 1) Sordyl (Beskid) 1.30.2, 2) Kilert (Cr) 1.37.3, 50 m dow. juniorzy: 1) Holzman (Beskid) 40.1, 50 m klas. juniorzy: 1) Kacz (Beskid) 46.3.

Mecz piłki wodnej Cracovia — Hakoah 2:1 (1:1). Bramki dla Cracovii zdobyli Szelest i Grubental.

Dalsze ofiary na odbudowę Brześcia

W dalszym ciągu wpłynęły do naszej Administracji następujące ofiary na rzecz poszkodowanych Żydów w Brześciu: złotych

Kohn Emil z uzyskanej zbiórki w Grybowie	323.—
Z. G. ze zbiórki Kraków	100.—
Urzędnicy T. K.	70.—
Zebrane w Miechowie-Charsznicy przez mgra Berkowicza i A. Gertlera	50.—
Pfeffer Rafał Tel Awiw	50.—
I. A. Kraków	40.—
L. B. Kraków	30.—
Dr Kost Kraków	25.—
I. Sch. Kraków	20.—
Stern i Dränger Kraków	20.—
Dr Rossberger Romuald F. Kraków	20.—
Dr Sroka I. Goczałkowice	20.—
Stark Henryk zebrane wśród członków Cechu czapników Kraków	10.—
Stöger Sz. Kraków	10.—
Mgr Henryk Rosenbaum Wolbrom	10.—
Appel Chaim Kraków	10.—
Riff Rafał Kraków	10.—
Schuldenfrei Jerzy Kraków	10.—
Dr Herzig Jakub Jasło	10.—
Weinig i Rothbart Kraków	10.—
Neuberg A. J. Kraków	10.—
Grünfeld I. Kraków	10.—
Fränkel Leopold Kraków	10.—
Dr J. L. Kraków	10.—
D. S. Kraków	10.—
M. F. Kraków	10.—
Katzner J. Kraków	10.—
Frisch Leon Kraków	10.—
Adwokat Madfes Juliusz Niepołomice	10.—
L. i Z. Goldbergowie Krynica „Cis“	10.—
Zebrane na ślubie Ferberów Kraków	8.50
Zebrane na zaręczynach Anfanga Kraków	5.50
S. R. Kraków	5.—
Neustettel Gorlice	5.—
D. Feil Kraków	5.—
Silberberg Ada i Halinka zamiast kwiatów na dzień matki Kraków	5.—
Dym Romuś w dniu urodzin ojca Kraków	5.—
Taffet Majer Kraków	5.—
Zł	992.—
dotychczas wykazano zł	5.682.80
Razem zł	6.674.80

Dalsze ofiary będą wykazane w dniu jutrzejszym.

Przypominamy, że kwoty na ofiary w Brześciu nadsyłać można czekiem PKO Nr 400.630 lub składać w Administracji naszej przy ul. Orzeszkowej 7.

W Warszawie będzie nadal komisaryczna rada miejska

Warszawa, 31. 5. (Sin). Na dzisiejszym posiedzeniu komisji administracyjno-samorządowej omawiany był projekt o przedłużeniu kadencji komisarycznego zarządu miasta Warszawy do dnia 31 października 1938. Sprawozdawca a zarazem przewodniczący komisji poseł Grebel oświadczył się za projektem, wywodząc, że do końca kadencji, tj. do 1 października 1937 nie można uchwalić projektu o samorządzie Warszawy, a tym mniej przeprowadzić wybory na zasadzie tej ustawy. Zgłosił on rezolucję, wzywającą rząd do wniesienia na najbliższej sesji projektu ustawy o samorządzie Warszawy. W dyskusji poseł Czeczunowicz wysunął wątpliwości przeciwko przedłużeniu rządów komisarycznych Warszawy. Ten sam pogląd wyraził poseł Pachołczyk, przy czym podkreślił, że należałoby przeprowadzić nowe wybory, a nie prolongować rządów komisarycznych.

W dłuższym przemówieniu poseł Sommerstein wskazał, że już ustawa o samorządzie z roku 1933 w dużej mierze ograniczyła samorząd na rzecz ingerencji władzy administracyjnej, ale i nieograniczony samorząd zostaje kasowany drogą wprowadzenia komisarycznych zarządów i ich petryfikowania. Do takiego celu prowadzi obecny projekt. Mówca nie rozumie dlaczego w ciągu trzech lat od rozwiązania rady miejskiej w Warszawie nie zdołano przeprowadzić zamierzonej zmiany w samorządzie stołecznym drogą odrębnej ustawy. Przecież, o ile mówcy wiadomo, projekt taki został wniesiony i Sejm wybrał specjalną komisję dla rozważenia tego zagadnienia, ale niewiadomo dlaczego sprawa utknęła i dlaczego nie doszło nawet do rozpoczęcia obrad nad wspomnianym projektem. W ogóle podczas ubiegłej sesji odbyło się jedno lub dwa posiedzenia komisji administracyjno-samorządowej. Czy na prawdę nie było możliwości załatwienia tej sprawy na sesji ubiegłej przy biczowaniu ustaw na jednym lub dwóch posiedzeniach? A cóż stoi na przeszkodzie, aby ten projekt na sesji nadzwyczajnej doznał ustawodawczego załatwienia. Jeżeli są rzeczowe przeszkody, to należy rozpisać nowe wybory wedle dotychczasowej ogólnej ordynacji wyborczej. Poseł Sommerstein wskazuje, że w komisarycznej radzie przybocznej z nominacji brak reprezentantów kierunków politycznych ludności żydowskiej, a w szczególności tego obozu, do którego mówca należy, gdyż ten obóz oświadczył w czasie stwarzania rady, że stanowisk nominowanych nie przyjmie. Z tych powodów poseł Sommerstein oświadcza, że głosować będzie przeciwko zgłoszonemu projektowi.

Wiceminister Korsak przemawiał dwukrotnie za projektem. Polemizując z zarzutami posła Sommersteina co do ograniczenia samorządów i wskazując na przykład Łodzi mówca oświadcza, że projekty nie są jeszcze gotowe i że z wyborami należy poczekać do momentu usunięcia rozproszkowania i skrystalizowania organizacji społeczeństwa. W obecnych warunkach nie można trwać przy dawnych hasłach. Nastają nowe wartości społeczne.

Poseł Gładys wyraził pogląd, że należałoby na sesji nadzwyczajnej załatwić projekt tej ustawy.

Poseł Czeczunowicz postawił wniosek o odroczenie obrad do czasu wniesienia nowego projektu przez rząd.

Za wnioskiem tym, poza wnioskodawcą, wypowiedziało się siedmiu posłów, w szczególności poseł Sommerstein, Gładys i inni. Wniosek referenta o przedłużenie kadencji komisarycznego zarządu na dalszy rok został przyjęty 12 głosami. Poseł Sommerstein głosował przeciwko projektowi.

Skandal z „Jutrem“ zatacza coraz szersze kręgi

Warszawa, 31. 5. (A) „Nowy Dziennik“ jest jedynym pismem w Polsce, który doniósł w sobotę o sensacyjnym aresztowaniu administratora oenerowskiego pisma „Jutro“ p. Cendlikowskiego. — Obecnie afera „Jutra“ zatacza coraz szersze kręgi i istnieje możliwość osadzenia w więzieniu redaktora Piaseckiego oraz znanego publicysty i redaktora naczelnego Wojciecha Wasiutyńskiego, gdyż jest rzeczą nieprawdopodobną, aby redaktorzy te go pisma przez pół roku nie uświadomili sobie za czyje pieniądze i z jakiego źródła pochodzące ukazuje się ich pismo. Cendlikowski był administratorem domów Tow. Kredytowego Ziemskiego i w tym charakterze ściągał komorne od lokatorów a część uzyskanych w ten sposób sum wydawał na prowadzenie „Jutra“. Przed 3 tygodniami Piasecki, Mosdorf oraz kilku innych współpracowników ustąpiło z pisma pod pozorem dzielących ich różnic w wydawaniu „Jutra“. Aleksander Cendlikowski jest jednym z najwybitniejszych działaczy akademickich wśród młodzieży narodowej, działaczem korporacyjnym i jednym z założycieli ONR. Pismo „Jutro“ szermowało stale frazesami uczciwości, oskarżając o nieuczciwość wszystkie inne pisma endecko oenerowskie. Denuncjowało ono także pisma lewicowe, oskarżając o otrzymywanie pieniędzy z Moskwy itd. oraz prowadziło bez przerwy hecę żydożerczą. Upadek „Jutra“ rzuca ciekawe światło na kulisy prasy endecko oenerowskiej.

KRONIKA ŁÓDZKA

Zjazd kobiet agudystycznych

Łódź, 31. 5. (G). W dniu dzisiejszym w Sali Filharmonii nastąpiło otwarcie zjazdu organizacji kobiecych Agudy. Obecnych jest 313 delegatek z 271 miast, prócz tego 320 gości. Zebranie zagaiła p. Kohnowa z Łodzi. W prezydium zasiedli goście z Palestyny, Rumunii i Szwajcarii. Na sali obecny jest obserwator z ramienia cadyka z Góry Kalwarii Lewin. W prezydium zasiadł również p. Szapiro z Krakowa. Na zjazd miał przybyć również prezes światowej organizacji Agudy p. Rosenheim, który jednak z powodu niemożności otrzymania paszportu nie przyjechał.

Wyrok na towarzyszy Antczaka

Łódź, 31. 5. (G). Dziś został wydany wyrok na 17 towarzyszy Antczaka, którzy w dniu 6 września podczas pochodu socjalistycznego napadli i bili przechodniów żydowskich. Głównego prowodyra tej bojówki Michalaka, wraz z dwoma towarzyszami uwolniono od winy i kary. Trzech zostało skazanych na kary po 8 miesięcy więzienia, czterech po 4 miesiące, 2-ch po 3 miesiące, a trzech na umieszczenie w zakładzie poprawczym.

* * *

Łódź, 31. 5. (G). Proces Kowalskiego i Czernika, oskarżonych o publiczne pochwalenie zbrodni, który miał się dziś odbyć, został przesunięty na 30 lipca br.

—<>—

Pod płaszczykiem walki z nielegalnym handlem

Sosnowiec, 31. 5. (K) W Izie Przemysłowo Handlowej w Sosnowcu został utworzony komitet dla zwalczania handlu nielegalnego i niewłaściwych form handlu. Komitet według regulaminu ma za zadanie zwalczanie nielegalnego wykonywania handlu oraz usuwanie niewłaściwych form prowadzenia tych zawodów jak: nieprzestrzeganie godzin handlu naruszania przepisów sanitarnych, niewłaściwego brzmienia firmy itp. Na czele tej komisji stanęli dwaj wybitni działacze endeccy Konstanty Strzelecki i Jan Piasecki. Nie trzeba dodawać, że charakter i cel tej komisji jest wybitnie antyżydowski. Przewidziane jest utworzenie takich komisji w całym województwie kieleckim.

* * *

Sosnowiec, 31. 5. (K) Sosnowiecki komitet niesienia pomocy ludności żydowskiej w Brześciu przystąpił już do intensywnej akcji zbiórkowej. Dotychczas wpłynęło już około 2000 zł. Na czele Egzekutywy stanęli dr Melodysta i dr Kowalski. Dzisiaj wysłano do całej ludności żydowskiej w Sosnowcu odezwy z apelem, na który chyba odpowie cała ludność żydowska bez różnicy stanu.

—<>—

Konfiskata „Chłopów w Myślenicach“

Warszawa, 31. 5. (Sin.) Zatwierdzona została przez sąd konfiskata ulotki kolportowanej wśród ludności wiejskiej pt.: „Chłopi w Myślenicach“ dotyczącej głośnego obecnie procesu krakowskiego. Konfiskata nastąpiła na podstawie artykułu k. k., mówiącego o rozpowszechnianiu wiadomości mogących wzbudzić niepokój publiczny.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Bolesław Śmiały"

Dramat w trzech aktach Stan. Wyspiańskiego

Zanim kurtyna się podnosi, wychodzi na proscenium p. Białkowski i z dużą siłą wyrazu wygłasza prześliczny prolog poety, zaczynając od słów:

Sen miałem taki i w tym śnie widziałem
rzeczy, ku którym sercem gonię całem.
Szły widma-ludzie, co miecze dźwigały,
tarcze ze skóry i ciężkie kawały
skórzanych zbroic, a strojne we świty,
orszakiem, w łunie kolorów spowity
Wawelski gród przesłaniały".

Psychoanalitycy powiadają, że nawet zwykły człowiek w swych snach jest poetą. Jakżeż piękny więc musi być sen poety genialnego! Ulegamy więc przedziwnemu czarowi tego snu, stylizującego rzeczywistość historyczną w barwną szatę legendy. Pamiętamy jednak o tym, że sny należy tłumaczyć. Spróbujmy więc dokonać takiej analizy snu poety o Bolesławie Śmiałym.

Wyspiański miał jak wiadomo, do wyboru kronikę Galla i kronikę Kadłubka. Gall pisał o biskupie Stanisławie jako o zdrajcy, Kadłubek zaś opowiadał rozmaite bajki o okrucieństwie króla Bolesława Śmiałego, o niewiernych żonach, o rozwiązłym życiu króla Bolesława. Historia sprawy tej nie rozstrzygnęła. Legenda owinęła się bluszczem koło kroniki Kadłubka. Wyspiański wybrał legendę i kronikę Kadłuoka.

W pierwszym akcie król w rozmowie z Krasawicą wspomina wprawdzie, że poznał róg brata, który z biskupem na króla szczuje, że „wojnę biskup warzy, jeno krwawą ubroczy się juchą". Ale są to tylko napomknienia niczym nie poparte w samej akcji dramatu. Nie równomiernie rozłożone są też światła i cienie. Król przyjmuje w swym dworze Krasawicę, która jest wprawdzie „dziwożoną", jest wcieleniem i echem dalekim świata pogańskiego, jest rusałką-kusicielką, prowadzącą króla do zbrodni, ale jest też i służebną z orszaku królowej-żony. Król zamknął psy w oborze, by Krasawica mogła do niego przybyć, by dać mu gody miłosne, a obok śpi królowa żona ze synem małoletnim. A gdy potem zjawia się królowa, oskarżając go, że przysięgę łamie, król obawiając się czarów Krasawicy, zapomina o godach miłosnych, wiążąc każe Krasawicę pcwrozem. Wszyscy, zaczynając od Feldmanna, poprzez Lorentowicza, Siedleckiego, a skończywszy na Czachowskim, zachwycają się królem jako nadczłowiekiem, przeświadczonym o swym prawie płynącym z siły. Do biskupa mówi król: „Moc moja z nieba, a twoja służebna". Król wierzy, że jest posłany od Boga, „bo ja tu na to dan, przez Boga rękę stawion, bym jako boska rózga bił, jako Boża błogosławion". My nie możemy uwierzyć w to królewskie posłannictwo Boże, które objawia się w cynicznym traktowaniu niewiernych żon, w rozgrzeszeniu czwartej żony niewiernej, która zabiła męża. A gdy wierny Sieciech skarży się królowi, że go urzekła Krasawica, przyrzekając mu miłość, jeśli zabije kogoś, król odpowiada „Zabij kogo chcesz, miły, jeśli ręce starczyły, jeśli miła ci dziewka szalona. Zwalam, jak Bóg na niebie, kogokolwiek chce ona, zabij, miły".

Tak wygląda król w świetle legendy, w ślady której wiernie poszedł Wyspiański. Mówi się o nadczłowieku, o władcy renesansowym, ale są to tylko słowa, które nie przesłaniają nam faktu, że nawet tak potężny poeta nie chciał stanąć po stronie króla. Natomiast biskup Stanisław, który również przeświadczony jest o swej wielkości, jest nieubłaganym sędzią okrucieństwa króla, oskarżając go nawet wtenczas, gdy pada przed nim na kolana, gdy prosi zmiłowania dla jeńców, że „z głów odrzezanych chcesz składać podstawy pod węgieł chaty dla się, samodzierca". Zwycięstwo biskupa nad królem jest w ujęciu poety czymś zupełnie naturalnym, jest spełnieniem się sprawiedliwości dziejowej, bo sam król w trzecim akcie w rozmowie ze Świstem i Podświstem, z całym korowodem zjaw i widm, sam niejako uznaje wyrok za sprawiedliwy.

Nie wyciągamy żadnych wniosków, stwierdzamy tylko fakt bardzo charakterystycznej i wymownej wierności poety dla legendy, która w królu widzi tylko okrutnika i rozpustnika. Nie analizujemy nawet tego, gdy jesteśmy w teatrze, bo urzeka nas piękno wizji, splecionej z realizmu, zlewającego się nieustannie z żywiołem ponadzmysłowym, unoszącej się na falach słowa i muzyki. Oko i ucho są tak zajęte, że widz w teatrze nie ma wprost czasu na analizę. Na straży tego piękna fascynującego stał dyrektor Frycz, jeden z nielicznych w Polsce reżyserów powołany do wystawiania Wyspiańskiego. Wznowienie „Bolesława Śmiałego" wzorowane było na prapremierze z roku 1903, a swój pietyzm dla poety posunął reżyser do tego stopnia, że usunął się w cień, pozwalając przemawiać ze sceny poecie także jako malarzowi. Zresztą, sam tekst „Bolesława Śmiałego" jest jedyną w swym rodzaju „księgą reżyserską", zawierającą informacje bardzo szczegółowe.

Z aktorów jedyny może p. Wacław Nowakowski udźwignąć potrafi patos słowa Wyspiańskiego. Wiedzieliśmy, że nie czekają nas żadne niespodzianki, ale przekonani byliśmy, że ten artysta o szerokim oddechu, o geście bohaterskim, nie zawiedzie naszych oczekiwań. Inni aktorzy, wychowani na realizmie, nie czują się dobrze, gdy mają grać Wyspiańskiego. Czy można mieć pretensje do p. Fabisiaka, artysty rzetelnego i solidnego, że nie był bratem królewskim, jak go sobie wyobrażał Wyspiański? Albo do p. Burnatowicza, który z każdej roli realistycznej wychodzi zawsze ręką zwycięską, że nie miał dostojnego majestatu biskupa Stanisława? To samo mniej więcej powiedzieć można o p. Modzelewskim i innych aktorach występujących w „Bolesławie Śmiałym". Z epizodycznych ról kobiecych najsilniejsze wrażenie wywarła p. Gersonówna, która z niezwykłą ekspresją zagrała obłąkaną żonę niewierną. Miło swój epizodzik odtworzyła też pani Pawłowska oraz panie Bednarska i Bielska.

Słowa Rapsoda prześlicznie wypowiedział p. Woźnik, jak wiadomo, recytator pierwszej klasy, zdaje mi się jednak, że głos jego, silny, wyrazisty i młody, kontrastował ze siwą brodą i z tęsknotą za wyzwalającą śmiercią tego ostatniego barda pogaństwa. Mam też pewne wątpliwości, czy p. Suchecka była odpowiednią Krasawicą. Jest to rola może najtrudniejsza; wszak jest to i gorąca kochanka i tajemnicza rusałka, tłumacząca nam akcentami rozpaczy i namiętności ducha całego utworu. Pani Suchecka miała momenty bezpretensjonalne bardzo mocne, szkoda jednak, że roli tej nie zagrała p. Jaroszewska.

M. K

Niemcy przygotowują nowe niespodzianki w sprawie hiszpańskiej

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika")

Berlin, 31. 5. (B). Z miarodajnych źródeł donoszą, że w sprawie hiszpańskiej rząd niemiecki przygotowuje cały szereg niespodzianek politycznych, które będą szybko po sobie następowały. Będą to niespodzianki o charakterze odwetowym. Forma tych niespodzianek i charakter pozostają na razie w ścisłej tajemnicy. Należy jednak oczekiwać, że kilka z tych niespodzianek nastąpi w ścisłym porozumieniu i przy współpracy Włoch.

W kołach rządowych sytuacja jest uważana za poważną, jednak przy ocenie tej sytuacji koła rządowe kierują się raczej spokojem, aniżeli paniką.

• • •

Londyn, 31. 5. (B). Jak donoszą Włochy i Niemcy zgłosiły swe wystąpienie z komitetu nieinterwencji.

Londyn 31. 5. (B). Anglia i Francja starają się obecnie wszelkimi siłami nie dopuścić do tego, aby konflikt hiszpański przeistoczył się w ogólno-europejską zawieruchę wojenną. Wszystko zależy od tego, że Niemcy zamierzają obecnie z bombardowania pancernika „Deutschland" wyciągnąć konsekwencje, które mogłyby zagrozić pokojowi europejskiemu.

Stwierdzono, że ostrzeliwanie portu Almeria przez Niemców spowodowało 36 zabitych, 65 rannych, zaś 100 osób nie można dotychczas od naleźć. 39 domów zostało zupełnie zniszczonych. Późniejsze komunikaty podają znacznie większe liczby zabitych i rannych.

Pewien wysoki urzędnik rządu w Walencji oświadczył, że ostrzeliwanie Almerii jest aktem wojennym, na który rząd Walencji dpowie zdecydowaną obroną. Niemcy wreszcie odsłaniają swe karty. Słychać, że rząd walencki zażąda od Ligi Narodów natychmiastowego wycofania okrętów włoskich i niemieckich z strefy, objętej kontrolą.

Niemcy ostrzeliwują nadal Almerię

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Londyn, 31. 5. (B). Poseł hiszpański w Londynie informuje, że według wiadomości, nadesłanych z Madrytu, ostrzeliwanie Almerii trwa nadal. Nowe ostrzeliwanie Almerii wywołało w tutejszych kołach politycznych ogromne wzburzenie, ponieważ oczekiwano, że Niemcy nie zastosują odwetu przed zebraniem się komitetu dla nieinterwencji.

Koła oficjalne wstrzymują się na razie od wszelkich komentarzy.

•

Barcelona, 31. 5. (B). Hiszpański parowiec towarowy i pasażerski „Ciudad Barcelona" został stopedowany przez łódź podwodną i w ciągu kilku minut zatonął. 50 osób utonęło. Storpedowanie statku nastąpiło w niedzię o godz. 5.30 przy Malgrot na wybrzeżu Gerena. Kilku zranionych pasażerów zdołano odnaleźć.

Piorunujące wrażenie w Genewie

Genewa, 31. 5. (B). Na dzisiejszym przedpołudniowym posiedzeniu Rady Ligi Narodów delegat rządu hiszpańskiego Del Vayo został wezwany do telefonu z Walencji. Wracając do sali oświadczył Del Vayo, że rząd Walencji w najbliższych godzinach zażąda pilnego zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Rady. Niebezpieczeństwo wojny jest groźne. Bombardowanie Almerii przez okręty niemieckie wywołało w Genewie ogromne zaniepokojenie.

W dalszym ciągu posiedzenia przedstawiciele Anglii Francji, Szwecji, Rosji i Stanów Zjedn. złożyli doniosłe oświadczenie w sprawie rozbrojenia.

KRONIKA LWOWSKA

Lwów, 31. 5. (B). Kroniki policyjne Lwowa notują dziś szereg zamachów samobójczych. I tak samobójstwo popełniła 16-letnia uczennica Stella Schwadron, która rzuciła się z drugiego piętra. Powodem samobójstwa były nieznaski z macochą. Usiłował również popełnić samobójstwo 18-letni elektromonter Arendt, którego uratowano.

Lwów, 31. 5. (B). We Lwowie dokonano dziś dwóch zamachów morderczych. W czasie kłótni między 17-letnim uczniem stolarskim Junglejem a 16-letnim fryzjerem Fuksem doszło do bójki, w czasie której Fuks przebił stolarza nożem. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

Po południu w fabryce Drukiera robotnik Dobrzański dokonał zamachu morderczego na osobie urzędnika Friedmanna i urzędniczki Masarówny na tle zemsty osobistej. W ciężkim stanie odwieziono oboje do szpitala.

Co powiedział Marsz. Rydz-Śmigły rektorom?

Warszawa, 31. 5. PAT. W dniu 31 maja rb. odbyły się w ministerstwie W. R. i O. P. obrady rektorów państwowych szkół akademickich. W tym samym dniu pp. rektorzy zostali przyjęci przez p. Marszałka Śmigłego-Rydza w obecności p. ministra W. R. i O. P. prof. dr. Wojciecha Świętosławskiego oraz p. podsekretarza stanu prof. dr. Józefa Ujejskiego. P. Marszałek wyraził życzenie, ażeby pp. rektorzy poinformowali go o obecnych warunkach pracy w szkołach akademickich oraz o nastrojach i prądach panujących wśród młodzieży.

P. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Wł. Szafer, zabrawszy głos w imieniu wszystkich rektorów, zobrazował krótko całość niedomagań życia akademickiego podkreślając, że z jednej strony ciężkie położenie materialne młodzieży i bezrobocie absolwentów, z drugiej zaś nikłość środków finansowych łożonych na rozwój wyższego szkolnictwa wywołują w znacznej mierze tę sytuację, która budzi żywy niepokój całego społeczeństwa. W związku z projektem nowelizacji ustawy o szkołach akademickich p. rektor Szafer wyraził przekonanie, że nowelizacja ta przyniesie niewątpliwie odprężenie pod względem moralnym.

Poza tym p. rektor Szafer i inni podawali charakterystykę nastrojów, panujących wśród młodzieży.

P. Marszałek, reasumując wyniki przeprowadzonej dyskusji dał wyraz nadziei, że przy wspólnym wysiłku czynników rządzących i władz akademickich uda się wnieść uspokojenie i wejść na drogę ogólnej poprawy warunków pracy i życia w szkołach akademickich. P. Marszałek mocno podkreślił znaczenie nauki dla rozwoju państwa i jego obronności, zaznaczając że coraz ściślejsze zespolenie pracy naukowej z pracą nad doskonaleniem form życia państwowego leży mu bardzo na sercu.

Płk. Koc nadal wierzy w swój obóz

Warszawa. 31. 5. PAT. Przemówienie szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adama Koca, wygłoszone 31 maja 1937 r. na ratuszu w Warszawie: Obywatele, Witam was, obywatele stolicy, i w imieniu służby dziękuję za stanięcie do apelu zorganizowanej pracy dla narodu i państwa. W rozwoju organizacyjnym obozu, idąc planowo i konsekwentnie, doszliśmy do powołania władz organizacyjnych w stolicy. Jest to chwila szczególnie ważna w życiu obozu, gdyż ludność centralnego ośrodka życia państwowego Polski rozpoczyna zorganizowaną pracę ideowo polityczną dla rozbudowy wielkiej i potężnej Polski.

Nie mogąc brać udziału ze względów technicznych w zjazdach organizacyjnych, które odbywają się obecnie w całym kraju, przy tej okazji podzielić się chcę z wami, obywatele doświadczeniem nabytym w pierwszym początkowym okresie życia obozu. Doświadczenie to mówi mi, że wspólna jest i jednolita wola wszystkich patriotów-Polaków, dążąca do wzmożenia siły państwa polskiego, wola niezłomna, niszcząca partykularze partyjne i grupowe, wroga marazmowi, odważna i rzetelna, nieulegająca rozkadowym podszeptom braku wiary i bezsiły. Jesteśmy w fazie dokonywania zjednoczenia narodu stwarzając nową atmosferę społeczno polityczną — akt, którego donioslość głęboko rozumieją i odczuwają wszyscy Polacy, a który głęboko niepokoi i mobilizuje wrogie siłe polskiej elementy — ponieważ wiedzą dobrze, że nie grupa czy grupka polityczna mieć będzie możność brania dla siebie samozwańczego mandatu do kierowania tym lub innym odcinkiem życia narodowego, lecz ujmie w swe ręce zwarty, karny i zdyscyplinowany wewnętrznie Obóz Zjednoczenia Narodowego. Mamy na celu stworzenie w Polsce nowej demokracji, kierowanej dobrem narodu i państwa, w której interes jednostki i interes państwa są nierozerwalnie związane ze sobą wzajemnie.

Zasada obrony kraju, w tym naszym systemie, nie jest ani truizmem, ani zasadą negatywną, naodwrót, jest punktem wyjścia do całej metody postępowania naszego, w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Wstosowaniu tej zasady w naszym życiu dzisiejszym i przyszłym, w budowie Polski stojącej w swej sile moralnej i fizycznej na poziomie wielkich potęg Europy, znajdujemy kontynuację wielkiego dzieła Józefa Piłsudskiego — wielkiej i potężnej Polski.

Spuścizny tej po komendancie pod grozą dziejowej odpowiedzialności nie wolno nam zmarnować — siły dla wykonania obowiązków, jakie na nas leżą dzisiaj, znaleźć musimy i — znajdziemy.

Pismo O. Z. N.

Warszawa. 31. 5. PAT. Wobec kolportowania pogłosek, jakoby powstający dziennik „Wiadomości Warszawskie“ miał być organem Obozu Zjednoczenia Narodowego, biuro propagandy OZN komunikuje, że wspomniane pismo nie pozostaje w żadnym związku z obozem.

Warszawa. 31. 5. (Sin.) Jutro ma się ukazać w Warszawie nowe pismo pod redakcją Ossendowskiego i Goetla. Pismo to ma uchodzić za organ O. Z. N.

Gdy ks. Trzeciak przemawia

Warszawa. 31. 5. (A) Do Koła Żydowskiego zwróciła się ludność żydowska Łowicza z prośbą o interwencję w MSW w sprawie zwiększenia bezpieczeństwa w Łowiczu na dzień środowy, na dzień ten bowiem zapowiedziany jest w Łowiczu odczyt ks. Trzeciaka pt. „Żydzi w świetle etyki chrześcijańskiej“. Wobec tego, że jest notorycznie znanym faktem, że po referacie ks. Trzeciaka mają miejsce antysemickie wystąpienia, Koło żydowskie podejmie w tej sprawie interwencję.

Rząd japoński podał się do dymisji pod naciskiem parlamentu

Paryż, 31. 5. PAT. Havas donosi z Tokio: Decyzja odnośnie dymisji gabinetu nastąpiła podczas posiedzenia rady ministrów, zwołanym przez premiera Hayaszi oraz przewodniczącego rady przybocznej Hiranuma. Większość ministrów miała doradzić premierowi podanie się do dymisji wraz z całym rządem.

Londyn. 31. 5. PAT. Reuter donosi z Tokio: Gabinet Hayaszi podał się do dymisji ponieważ w nowym parlamencie utworzyła się większość przeciwna rządowi. Dwie wielkie partie „Seiyukai“ i „Minseito“ porozumiały się w sprawie utworzenia wspólnego frontu antyrządowego, sprzeciwiając się zarazem wpływowi czynników wojskowych na sprawy państwowe. Przewodniczący Izby parów, ks. Konoe domaga się utworzenia rządu narodowego, z którymby mogły współpracować wszystkie partie.

Epilog pobicia urzędnika w urzędzie palestyńskim

Warszawa. 31. 5. (A) W Sądzie Okręgowym odbyła się dziś rozprawa przeciwko dwom chalucom braciom Izakowi i Józefowi Grynbal, którzy zostali oskarżeni o ciężkie pobicie referenta wydziału certyfikatów w centralnym urzędzie palestyńskim Małczadzkiego. Oskarżeni przyznali się do winy przy czym opowiedzieli sądowi wielką tragedię, jaką przeżyli dowiedziawszy się, że mimo 4-letniej pracy na fermie i doskonałego wyniku ich hachszary centralny urząd palestyński odrzucił ich prośbę o przydzielenie im certyfikatów. — Oskarżeni przy tym podali, iż głównym powodem odmówienia im certyfikatów była zła opinia, jaką Małczadzki o nich wydał. Przesłuchany jako świadek referent wydziału certyfikatów w ostrych słowach potępił czyn oskarżonych, stwierdzając, że mogłoby to pociągnąć niezwykle groźne konsekwencje, gdyby winę za nieotrzymanie certyfikatów zrzucano na poszczególnych urzędników urzędu palestyńskiego, którzyby w ten sposób żyli pod stałym terrorem tysięcy chaluców, którzy nie otrzymują certyfikatów mimo odbycia hachszary. Sąd okręgowy skazał obu oskarżonych po 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia.

Znów demolowanie straganów żydowskich

Bielsk Podlaski 31. 5. (ŻAT) W miasteczku Brańsk podczas jarmarku przybyło kilkuset oenerowców, którzy zaczęli przemocą usuwać żydowskich straganiarzy i odpędzać kupujących w sklepach żydowskich. Popołudniu oenerowcy, jak gdyby na dany znak, zaczęli bić przechodniów żydowskich. 65 letni Abraham Safierstein odniósł rany tłuczone głowy i ręki. Poza tym pobito 60-letnią Cywię Zabłudowską, Pikuckiego i innych. Następnie zdemolowano liczne stragany żydowskie a w wielu domach wybito szyby m. in. również w bożnicy. — Żydzi ukryli się w mieszkaniach. Przybyłe do miasteczka posiłki policyjne przywróciły porządek.

Wicepremier Kwiatkowski o nowych podatkach

Warszawa 31. 5. (Sin.) Jak wiadomo, zjawi się jutro w Sejmie wicepremier Kwiatkowski dla wypowiedzenia swojego stanowiska w sprawie nowego dodatku do podatku na rzecz samorządów. Sytuacja ministra jest szczególna, gdyż ma on swego rodzaju rozdwojenie jaźni. Jako wicepremier bronić będzie tych podatków wobec których musi się odnieść z zastrzeżeniem jako minister skarbu, gdyż każde nowe obciążenie utrudnia ściąganie do tychczasowych podatków. Dookoła tego podatku jak i dokoła spraw samorządowych wytworzyła się w Sejmie szczególna atmosfera, która powodu je pewne ożywienie w kuluarach, mimo, że Sejm ani rusz nie może się wybrać na najbliższe posiedzenie z jakąś ustawą. Nawet ustawa o szkołach akademickich nie zostanie w tych dniach załatwiona, albowiem jutro po oświadczeniu ministra Święłosławskiego komisja oświatowa nie zajmie się tą sprawą z powodu wyjazdu ministra do Budapesztu.

Udogodnienia pocztowe dla letników

Warszawa. 31. 5. (Sin.) Z dniem 1 czerwca wejdzie w życie zarządzenie, wprowadzające udogodnienia pocztowe dla publiczności w sezonie letnim W 40 miejscowościach o charakterze klimatycznym i we wszystkich większych letniskach na linii Warszawa — Otwock doręczana będzie korespondencja we wszystkie dni świąteczne i w niedzielę. Równocześnie wprowadza się doręczanie w święta przekazów pieniężnych. Stosowane to będzie do 30 września.

Zamrożone należności polskie w Rumunii

Warszawa. 31. 5. (Sin.) Biura traktatowe izb przemysłowo handlowych opracowują obecnie materiały o należnościach firm polskich, zamrożonych zagranicą wskutek wprowadzenia ograniczeń dewizowych. M. in. rozpisano ankietę dla ustalenia należności polskich przedsiębiorstw, które eksportowały rozmaite towary do Rumunii. Jak wynika z nadesłanych odpowiedzi, kilkanaście milionów zł uległo zamrożeniu przy dostawach do Rumunii wyrobów metalowych i manufaktury.

Akcja odwetowa zakończona

Berlin. 31. 5. PAT. Jak wynika z komunikatu urzędowego Niemieckiego Biura Informacyjnego po zbombardowaniu fortyfikacyj portu wojennego w Almerii, Berlin akcję swą odwetową uważa za zamkniętą. Fakt ten podkreślają tu zresztą dobitnie ze strony półurzędowej dodając, że krok ten był koniecznym celem ustrzeżenia się na przyszłość przed gorszącymi prowokacjami. O decyzji swej rząd Rzeszy zawiadomił londyński komitet nieinterwencji, zaopatrując notę swą obszerną motywacją. Wysyłkę dalszych okrętów wojennych na wody hiszpańskie uzasadniają tu względami bezpieczeństwa na przyszłość.

Włochy solidaryzują się

Rzym. 31. 5. PAT. Włoskie koła półurzędowe oświadczają, że naród włoski solidaryzuje się całkowicie z narodem niemieckim wobec faktu zbombardowania okrętu „Deutschland“. Nie można przewidzieć wszystkich środków, jakie zostaną przedsięwzięte, ale zważywszy na równoległość punktów widzenia Rzymu i Berlina na sprawy hiszpańskie należy spodziewać się, że reakcja rządu niemieckiego będzie taką sama, jak reakcja rządu włoskiego.

Kronika krakowska

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Bleiweis Józef, Karmelicka 11, tel. 382-10, Guldbergerowa Maria, Jagiellońska 11 tel. 128-86, Kaczyński Henryk, Topolowa 42, tel. 162-01, Stanowski Józef, Łobzowska 45, tel. 174-42.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Grodzka 22, Plac Matejki 3, Wybickiego 1, Rakowicka ?, Dietla 36, Kalwaryjska 27.

UROCZYSTE OTWARCIE TYGODNIA POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

W dniu dzisiejszym o godz. 18.30 na Rynku Głównym odbędzie się uroczyste otwarcie Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża w obecności przedstawicieli władz. W uroczystości wezmą udział poczty sztandarowe Kół Młodzieży P. C. K., hufiec sztandarowy P. C. K., drużyny ratownicze oraz Siostry P. C. K.

Po przemówieniu nastąpi podniesienie chorągwi przy dźwiękach hymnu państwowego. W czasie uroczystości koncertować będzie Orkiestra Kolejowa.

SMUTNY BILANS NAWAŁNICY W CHRZANOWSKIM

Jak stwierdzono — ostatnia burza, jaka przeszła nad powiatem chrzanowskim, spowodowała następujące straty: zginęła przez utonięcie jedna osoba, 61-letni Wojciech Bachowski. W rolnictwie zostało zniszczone 3,911 ha zbóż, 1449 ha okopowizny, 1062 ha łąk i pastwisk, 4860 sztuk drzew owocowych i 3900 krzewów owocowych. Budynków zostało uszkodzonych 1,201. Ogólne straty wynoszą przeszło 630.000 zł.

Poza tym na całym szeregu odcinków zostały uszkodzone drogi publiczne, powodując szkodę na przeszło 150.000 zł. Naprawa dróg w toku.

Celem przyjścia z pomocą ludności dotkniętej klęską powołany został do życia powiatowy komitet z siedzibą w Chrzanowie z p. starostą Basarą na czele, który zajmie się zebraniem odpowiednich funduszów, materiałów budowlanych i tp. w powiecie.

W związku z klęską żywiołową w powiecie chrzanowskim p. wicewojewoda krakowski dr. Małaszyński w towarzystwie starosty powiatowego Basary objechał ostatnio tereny objęte klęską, zapoznając się z rozmiarami szkód na miejscu oraz wydając szereg zarządzeń doraźnych. P. wicewojewoda stwierdził m. in. masowe przeorywanie zniszczonych zbóż w szeregu wsi.

BRAK AMATORÓW NA WYJAZD DO ŁOTWY.

W ostatnich 3 dniach odbywała się na terenie powiatu olkuskiego rekrutacja małorolnych na roboty do Łotwy w obecności przedstawiciel Łotewskiej Izby Rolniczej. Zamiast spodziewanych 1.000 robotników, zapisało się zaledwie 218 osób, z którymi zawarto odpowiednie kontrakty na rok. Z liczby tej ok. 50 osób wycofało się z wyjazdu w ostatniej chwili, twierdząc, że na tych warunkach na jakich są zawierane umowy, nie warto opuszczać kraju.

W ostatnim dniu rekrutacji w Skale zapisało się zaledwie 12 osób.

„WIECZÓR RECYTACJI"

Jutro w środę godz. 19.30 odbędzie się w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7 „Wieczór recytacji współczesnej poezji polskiej". Udział biorą: Maria Biliżanka, Józef Kirschner, Tommy, Władysław Woźnik oraz laureaci „Turnieju Recytacyjnego", który odbył się w dniu wczorajszym. Goście mile widziani.

5-LETNIA DZIEWCZYNKA UTONĘŁA.

Onegdaj w rzece Libicy, przepływającej przez wieś Częstoszowice (miechowskie) utonęła pozostawiona bez opieki 5-cioletnia Zofia Gajos. Zwłoki dziecka wydobyto.

FATALNY STRZAŁ.

15-letni mieszkaniec wsi Mianocice (miechowskie) Eugeniusz Molenda w czasie manipulowania bronią spowodował wystrzał, raniąc się niebezpiecznie w brzuch. Rannego w groźnym stanie odwieziono do szpitala miechowskiego.

—<>—

— KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE We środę 2 bm. godz. 20 w sali Towarzystwa Lekarskiego posiedzenie naukowe Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego z następującym programem: 1) dr. L. Hirsch przedstawi przypadek Photodermatosis chronica. 2) dr. E. Szczeklik wygłosi odczyt p. t. „O rodzajach uszkodzenia serca w błonicy".

Konferencja w sprawie strajku piekarzy znów nie dała rezultatu

Zatarg w przemyśle piekarskim przeciąga się i trwa w dalszym ciągu, dając się ludności Krakowa dotkliwie we znaki.

Wczoraj odbyła się w Inspektoracie Pracy konferencja. Pracodawcy należący do Cechu I. oświadczyli, że nie mogą przyjąć do pracy strajkujących robotników, gdyż w międzyczasie przyjęli już robotników zrzeszonych w związku katolickim „Praca Polska".

W tym stanie rzeczy konferencja została rozbita. Byłoby wskazane, aby kompetentne czynniki dołożyły starań do zlikwidowania zatargu trwającego od dłuższego czasu. Ludność całego miasta nie może cierpieć na skutek rozgrywek, nie pozbawionych charakteru politycznego, tym bardziej, że cena pieczywa podskoczyła w górę.

Makkabi z Petach Tikwy wystąpi dziś w Krakowie

Wspaniałe zwycięstwa Palestyńczyków we Lwowie

Wczoraj rano przyjechała do Krakowa doskonała drużyna Makkabi z Petach Tikwa, która w sobotę i niedzielę grała we Lwowie. Goście palestyńscy byli rewelacją, wygrywając z mistrzem Lwowa — Drorem 10:0 w piłce ręcznej (Szczypiórniaku). Lwowiacy ani przez chwilę nie doszli do głosu, wobec wspaniałej gry przeciwnika.

Dziś o godz. 6-tej pop. spotka się Makkabi z Petach Tikwy z Makkabi krakowską, znajdującą się na czele tabeli. Do doskonałych rezultatów Krakowian przybywa jeszcze wygrana ze Śląskiem, osiągnięta dzięki grze zawodników Makkabi, którzy strzelili decydujące bramki.

Niskie bilety wstępu umożliwią każdemu zobaczenie doskonałej drużyny sportowców palestyńskich, którzy powitani będą uroczyście na boisku. Początek o godz. 6-tej.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś powtórzenie arcydzieła Stanisława Wyspiańskiego, dramatu „Bolesław Śmiały". Jutro w środę po cenach zniżonych „Czerwony kapelusz"

— DZIŚ PREMIERA W „BAGATELI" Dziś ukaże się na scenie "Bagateli" wielka, oryginalna rewia aktualii krakowskich p. t. „Po krakowsku...". Udział bierze nowo pozyskana urocza pieśniarka Irena Dębska, doskonały aktor Jerzy Welin, Marta Rella, St. Woliński oraz duet taneczny Bargielska i Moran.

— OTWARCIE SEZONU LETNIEGO w pawilonie teatru letniego, Stradom 11. W sobotę 5 bm. odbędzie się uroczyste otwarcie sezonu letniego przy udziale gwiazdora scen amerykańskich Jacka Rechtcajta oraz jego partnerki uroczej subretki Oli Śliwkowicz na czele doborowego zespołu teatrów warszawskich. Pawilon jest gruntownie odnowiony. Bliższe szczegóły w afiszach.

— KONCERT TENORA MARCELEGO KAUFLERA. W sobotę 5 bm. godz. 8 wiecz. odbędzie się w sali Stow. „Solidarność" w Krakowie św Gertrudy 7 I p. Koncert utalentowanego tenora Marcelego Kauflera, znanego z szeregu audycyj radiowych. Współudział biorą: WP. Natalia Weissman Hublerowa oraz WP. Józef Fleschner. Jest to koncert młodego śpiewaka przed jego wyjazdem za granicę. W programie utwory znakomitych kompozytorów jak: Moniuszko, Puccini, Curtis, Tagliafferri, Scarlatti, Schumann i Chopin

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

ADRIA: Robinzon Cruzoe.
APOLLO: „Ramona" (Loretta Young, Don Ameche)
ATLANTIC: „Niedokończona symfonia" (Marta Eggerth, Hans Jahray) i „Brodway Bill" (Warner Baxter, Myrna Loy).
BAGATELA: „Kaprys pięknej pani" (Anita Louise, Nino Martini) oraz rewia p. t. „Po krakowsku..."
DOM ŻOŁNIERZA: „Pod dwiema flagami".
PROMIEŃ: „Zwyciężyły kobiety".
STELLA: „Tajemnica Panny Brinx" (Stępowski, Karcz).
SZTUKA: „Małżeństwo z miłości" (Myrna Loy, Warner Bacter).
UCIECHA: „Pasteur" z Paulem Muni.

Z powodu śmierci Matki naszego Szefa bł. p.

MARII MEITLISOWEJ

najgłębsze wyrazy współczucia swemu Szefowi i Rodzinie składa

PERSONEL
FIRMY I. MEITLIS

Jutro pogrzeb ofiary pogromu brzeskiego

Warszawa. 31. 5. (A) Ustalono ostatecznie, że pogrzeb ofiary brzeskiej odbędzie się jutro o godz. 3 popoł. na cmentarzu żydowskim w Warszawie. W pogrzebie oprócz delegacji z Brześcia uczestniczyć będą przedstawiciele ludności żydowskiej z Warszawy.

Chuliganie napadli na rabina

Równe, 31. 5. ŻAT. Gdy rabin żydowski w Równem Majofis w towarzystwie szamesa wracał do domu z obrzędu ślubnego, został napadnięty przez kilku chuliganów, którzy go poturbowali i zrzucili mu kapelusz. Gdy napadnięci zaczęli wzywać pomocy, chuliganie uciekli. Policja prowadzi dochodzenia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

„ZAINTERESOWANA". Nasz współpracownik i specjalny wysłannik do krajów Afryki, red. Sz. Gottlieb odbywa w dalszym ciągu swą podróż afrykańską i nie ma chwilowo stałego adresu. Jeśli chodzi Pani o warunki osiedlenia się w Kenji (Ugandzie), informacji chętnie udzieli Pani: Rev. P. Rosenberg, P. O Box 990, Nairobi, Kenya (Afryka). Jest to rabin pochodzący z Polski, który bardzo żywo interesuje się sprawami Żydów polskich.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ

BŁ. P. GEDALIE LANGROCK

Wczoraj po południu odbył się przy licznym udziale representantów społeczeństwa żydowskiego, członków Zarządu i rady gminy żydowskiej, rabinatu itd. pogrzeb zmarłego onegdaj w 70-tym roku życia poważanego obywatela, jednego z wybitnych przedstawicieli starszej generacji żydostwa krakowskiego. Bł. p. Gedalie Langrocka. Bł. p. Zmarły przez szereg lat zasiadał w radzie kahału krakowskiego, gdzie brał szczególnie żywy udział w pracach budżetowych gminy oraz zasiadał w komisji religijnej. Poza tym śp. Gedalie Langrock brał aktywny udział w życiu społecznym jako wybitny przedstawiciel ortodoksyjnej grupy „Charajdim". Osieroconej Rodzinie towarzysz powszechny żal i współczucie.

Wolne posady

POTRZEBNA samodzielna panienka do krawieczyzny damskiej Zgłoszenia Adm. Nowego Dziennika pod „Kraków natychmiast“. 2366g

POSZUKUJE młodszego ekspedienta firma L. Manne Floriańska 13. 2361g

PRAKTYKANTKA do szycia poszukiwana w wieku 16—17 lat. Jasna 10 m. 2. 2370g

LEKARKA — lekarz dentysta z dyplomem poszukiwany celem współpracy na spółkę ewentualnie gażę. Zgłoszenia do Adm. Nowego Dziennika pod „Sumienny“. 2331g

Posad poszukują

RADIOAPARATY wykonuje, przerabia, reperuje — IGN. REYLICH, DIETLA 51, telefon 11936. 2306g

MAGISTRA farmacji, roczna praktyka poszukujt posady na skromnych warunkach. Zgłoszenia do Adm. Nowego Dziennika pod „Dobra prezencja“. 2369g

SZUKAM jakiejkolwiek pracy — może być jako towarzysz do starszego pana itp. Łaskawe zgłoszenia pod „Bezrobotny“ do Adm. Nowego Dziennika. 2374k

Zdrojowiska

RABKA. Mieszkanie pełnokomfortowe urządzone, na sezon letni do wynajęcia: 3 pokoje, kuchnia, łazienka, tarasy, centralne piękne położenie. Kraków, tel. 114-27. 3007k

ZAKOPANE. TANI ryczałtowy pobyt dla **DZIECI** i **MŁODZIEŻY** w pensjonacie **„OPIEKA“ DROWEJ BLOCHOWEJ.** Zgłoszenia: ul. Tomasza 18. 2799k

ZAKOPANE OPIEKA. — Pensjonat dla dzieci i **MŁODZIEŻY** — **Drowej BLOCHOWEJ** w Białem. — Otwarcie 1 czerwca. Zgłoszenia Kraków, Tomasza 18. 2616k

ZAWOJA MIESZKANIA do wynajęcia. Wiadomość Kraków, tel. 182-42. 2341g

KOLONIA Wypoczynkowa Ezry Chalucowej w Rabce-Zdroju dla inteligencji pracującej otwarta do 15 września pod fachowym kierownictwem Arnolda Brandstädtera byłego kierownika Kolonij Zw. Żyd. Prac. Umysłowych. Informacje „Ezra Chalucowa“ w Krakowie, Mikołajska 9 — telefon 182-53 lub kierownictwo Kolonii w Rabce — Zdroju. Willa Stefania. 304k

KRYNICA. PENSJONAT „RENESANS“ A. SILBEROW Tel. 264 komfortowy, renomowany dom w centrum naprzeciwko Nowych Łazienek, poleca się P. T. Gościom. 2544k

KRYNICA. — **WILLA UŁANA DEPTAK** pełny komfort, słoneczne balkonowe pokoje, ogród kwiatowy do leżakowania, wyśmienita kuchnia, także dietetyczna. Ceny niskie. 2380k

KRYNICA „Krakowianka“ Dra med. Kupczyka. Pokoje z opieką lekarską. 2917k

KRYNICA. Pensjonat — Restauracja Lichtingerowej Willa Maria — Małgorzata, telefon 121, poleca piękne, komfortowe pokoje. Kuchnia rytualna. Dawniej Węgierska — Korona. 2509k

ZAWOJA: — **„JASNY DWOREK“**, piękne, słoneczne pokoje z kuchniami do wynajęcia. — Wiadomość: Kraków, telefon 124-68 — między 4—6 popoł.. 2147g

NAD MORZE do pensjonatu zabierze ograniczoną grupę młodzieży szkolnej Mgr. Greisman nauczycielka szkół średnich. Zgłoszenia Kraków, Felicjanek 16 m. 9. 19½—20½. 2071g

MYSLENICE — Zarabie. Pensjonat Rotha poleca słoneczne pokoje z utrzymaniem. 2327g

MUSZYNA — ZDROJ. Pensjonaty: **„IRENA“** i **„ZONKA“** Centrum. Komfortowe. — Polecają: Freudowa - Günsberg. 2559k

SWOSZOWICE obok Krakowa, bardzo silne zdroje siarczane. Zakład kąpielowy otwarty od 1 czerwca codziennie. 2943k

TRUSKAWIEC „DIANA“ Felda gruntownie odnowiona, ciepła i zimna woda w każdym pokoju, duży taras, balkony, radio, telefon. Kuchnia rytualna, wykwintna, obfita, dietetyczna. W czerwcu ceny zniżone. 2938k

Matrymonialne

SWAT poszukiwany. Zgłoszenia Adm. Nowego Dziennika pod „Zawodowa“. 2372g

Lokale

DO wynajęcia pokój frontowy duży, natychmiast. — Dwernickiego 6, m. 5, II p. 2359g

PIWNICE obszerne, elektrycznie oświetlone do wynajęcia. Wiadomość Dr. Goldwasser, Sarego 7. 2345g

DO wynajęcia pełnokomfortowe trzechpokojowe mieszkanie Lubomirskiego 27, Zł. 100 miesięcznie oraz lokal przemysłowy Dietla 91, telefon 14057. 2373g

POKÓJ frontowy, słoneczny dla 1 lub dwóch panów od zaraz **DO WYNAJĘCIA. WIADOMOŚĆ:** ul. Librowszczyzna L. 7, m. 8, II p. obok gmachu PKO. — (od 11—3 i od 7—10) 2368g

POKÓJ jedno- dwuosobowy willowy, komfort, ogród wolny. Telefon 136-09. 3012k

LOKAL sklepowy frontowy Starowiślna 64 do wynajęcia. Wiadomość tel. 175-26 2342g

TRZECHPOKOJOWE mieszkanie z komfortem na III p. śródmieście. Wiadomość tel. 182-42. 2341g

PANIENKĘ z lepszego domu przyjmę na wspólne mieszkanie od zaraz. Cena przystępna. Bonifraterska 3, II. p. m. 6. 1773g



Nowoczesna serenada.

Różne

STARĄ garderobę męską zamienia na pierwszorzędne materiały bielskie. Na wezwanie telefoniczne posyła do domu, **KOZŁOWSKI**, Telefon 148-62. 1905k

DO SŁOMIANYCH WDOWCÓW. W Krakowie, tam gdzie Wisła płynie, Mleczarnia jarska Silberbacha słynie, Gdyż można tam zjeść smacznie, zdrowo i tanio. Spieszcie zatem na Starowiślną 19 do „mlecznego Weisbrota“, Gdzie dla wszystkich smakoszy otwarte są wrota. 2898k

„BELLOT“ usuwa owłosienie z cebulką. Na żądanie usuwa owłosienie we firmie. Prospekty wysyłam: Schönwald, Kraków, Dietlowska 51. 2495g

STOWARZYSZENIE „Samopomoc“ dla zaopatrzenia wdów i sierót w Krakowie, zaprasza Szanownych członków na XXIX Doroczne Walne Zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę, dnia 20 czerwca 1937 o godzinie 11.30 przedpołudniem, w lokalu Koła Obywatelskiego w Krakowie, przy ulicy Szpitalnej L. 36, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności za rok administracyjny 1936, 3) Sprawozdanie kasowe 4) Ustanowienie wysokości wkładek administracyjnych i pośmiertnych, 5) Ustanowienie wysokości zaopatrzenia w każdym poszczególnym wypadku śmierci. 6) Wybór uzupełniający 10 członków do Wydziału, 3 do komisji rewizyjnej i 9 do Sądu polubownego, 7) Wnioski. W razie braku kompletu — odbędzie się następnie Walne Zgromadzenie, tego samego dnia, o godzinie 12-tej w południe w tymże lokalu bez względu na ilość obecnych członków. 2360g

POLECAM pierwszorzędne obiady rytualne. Wachs — Gdynia ul. Abrahama 10 — Ceny niskie. 2363g

CHCĄCYM SIĘ OSIEDLIĆ NA ROLI W PALESTYNIE ułatwiamy i umożliwiamy osiągnięcie tegoż. — Zgłoszenia. Kraków, okaziciel legitymacji 61639. 2358g

TYDZIEŃ BEZPŁATNYCH zabiegów kosmetycznych. — Zgłoszenia tylko osobiste: **PARFUMERIE YLANG** — Kraków, Szpitalna 32. — 3014k

MIŁOWAĆ książki, to znaczy czytać książki. Czytaj abonuj we Wypożyczalni „Alfa“ Jagiellońska 8. Najbogatszy wybór powieści i książek dla młodzieży! Na prowincję wybitne ulgi. 3013k

ODSTĄPIĘ telefon. Zgłoszenia do Adm. Nowego Dziennika pod „Sala“. — 2362g

Interesy handlowe

SPÓLNIKA uczciwego, celem fabrykacji popłatnego artykułu, gotówką 20.000 poszukuję. Karmelicka 48/3. 2364g

SPÓLNIKA z kapitałem 6000 zł. do rentownego przedsiębiorstwa kosmetycznego poszukuję. Kraków, — Skrytka 193. 3011k

SPÓLNIKA z kapitałem 6.000 zł. poszukuję do pierwszorzędnej wytwórni, celem powiększenia obrotu. Zgłoszenia „Dobrobyt“ Nowy Dziennik. 3005k

Kupno

NOSZONĄ garderobę kupuję płacę najlepsze ceny Goldberg, Gazowa 11. Tel. 168-21. 1504g

Sprzedaż

LODOWNIE nowoczesne „Friddor“. Rewelacyjnie niskie ceny zł. 57.50. Gotówką, ratami. Dom Handlowy **KRISCHER** Kraków, Floriańska 9. 2979k

PENSJONATY! Chodniki kokosowe, linoleum, dywany, leżaki, worki na pościel, najtaniej Halpern Poselska 18. 3010k

SPRZEDAM sklep spożywczo - cukierniczy dobrze zaprowadzony wraz z urządzeniem. Zgłoszenia „Zł. 800.—“ do Adm. Nowego Dziennika. 3006k

NA upały bluzeczki i garniturki siatkowe niżej cen fabrycznych, **EGA**, Kraków Szewska 23. 2996k

SMACZNE obiady po zniżonej cenie wydaje się. — Dietla 111/I p. m. 1. 1400k

PRZEPISUJĘ na maszynie Voglówna Związek WW. Świętych 8, I. p. tel. 109-97. 2265g

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł. 4.30 kwartalnie zł. 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 7.50 kwartalnie zł. 22.50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1.25. — Tekst. 1.—. Nadesłane 0.75.— Za tekstem 0.25. — Drobne od słowa 0.10 gr. Dla poszukujących pracy 0.05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10.—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w 1. łamie Zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanter.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.